Nr. 87. Lwów — Piątek dnia 17 Kwietnia. Rok 1891

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. — Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszą się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 3.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 6
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Dіany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Rudolfa B. — Ftеodyta M.
Jutro: św. Apolonjusza B. — Entychia

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 16. Zachód „ 6 „ 45.

Długość dnia g. 13 m. 27. Przybyło dnia 5 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 16 kwietnia.

„Sprawa polska" — jak ją nazywają w Berlinie, a jak my jeszcze dokładniej określimy nazwą „sprawa wielkopolska" nie schodzi z porządku dziennego publicznej dyskusyi w Niemczech — wybucha silnie, potem jakiś czas płonie wolnym ogniem i znowu wybucha, porywając w swe koło wszystkie dzienniki, trwożąc jednych, a innych zachęcając do walki w obronie najzwyczajniejszej sprawiedliwości, po której już tak długo depczą wyrzutki niemieckiego społeczeństwa. Jest to jeden z objawów walki starego „kursu" z nowym bismarkowstwa z uczciwością i rycersko-chrześcijańskim duchem, wniesionym przez młodego cesarza. Obłudnie względem własnego społeczeństwa postępują te niemieckie pisma, które nazywają „sprawą polską" to, co jest tylko sprawą lokalną jednej prowincyi i co nie ma nic wspólnego z międzynarodowym układem w Europie. Wysunięciem takiej nazwy chcą one widocznie odstraszyć niemiecką opinję od zwrotu ku sprawiedliwości. Jest to zażywanie z mańki — metoda wypróbowana, polegająca na dyskredytowaniu rzeczy przez nadanie jej niepopularnej etykiety. I jak zawsze, kiedy o nas idzie, tak i tym razem tę niegodną metodę praktykują liberałowie.

W tej chwili znowu wielkim płomieniem buchnęła dyskusya w Niemczech o konieczności innego postępowania rządu pruskiego z Wielkopolską. Organa konserwatywne, jak *Gazeta Krzyżowa*, widzą teraz „wyraźny zwrot w politycznych zapatrywaniach Polaków, dążność ich do zaniechania oporu i niepożytecznej demonstracyi". Szkoda, że tak późno spostrzegły to, co już istnieje od lat trzydziestu,—od chwili, jak się mnożyć zaczęły żywioły przewrotowe i antireligijne. Broniąc wiekowej cywilizacyi i etyki chrześcijańskiej, burzonej czy to przez Bismarka, czy przez socyalistów, czy przez Pobiedonoscewa, musieliśmy się znaleźć w oppozycyi do panujących prądów, aleśmy nigdy nie nastawali na same państwa, albo trony. Więc jeśli konserwatyści niemieccy dopiero teraz spostrzegli jakiś zwrot w naszych zapatrywaniach, to są w błędzie: myśmy tacy sami dziś, jakimi byliśmy na polach pod Gravellotem, Metzem i Sedanem; zmiana zaszła tylko w nich, w konserwatystach niemieckich, — zmiana ta, że zaczynają im z oczu spadać bismarkowskie łuski i już widzą oni prawdę. Ale mniejsza o tę różnicę. Posłuchajmy dzisiejszych rozumowań konserwatystów niemieckich.

„Polacy — mówią oni — starają się zbliżyć do państwa, popierać jego żywotne potrzeby. Czemuż tego nie było pierwej!"

A kiedyż nie było? Bismark wypowiedział nam wojnę na śmierć, znieważał nas brutalnie; myśmy z nim iść nie mogli. Ale Bismark niezawsze miał na celu żywotne interesa państwa, czego najlepszym dowodem to, że wypadło Prusom odrabiać wiele jego utworów, jak ustawy antikościelne, antisocyalistyczne, gospodarkę funduszem obrocznym i kapitałem welfickim.

„Gdyby Polacy zawsze interesowali się państwem — mówią dalej konserwatyści — to rząd pruski mógłby się uchronić od niejednego rozporządzenia, od niejednego, powiedzmy otwarcie, błędu. O ile znamy stosunki, to poważni Polacy już dawno nie myślą o zerwaniu politycznej łączności z Prusami, więc dziwić się trzeba że dotąd nie miano odwagi rzecz postawić jasno. Polacy bronią skarbów, drogich każdemu narodowi, a więc i Niemcom, bronią języka i tradycyi dziejowej. Na tem polu rząd pruski może się z nimi pogodzić bez ujmy dla swej powagi, bez szkody dla państwa".

Inaczej o tem myśleli wszechpotężni panowie Bismark, Puttkamer i Gossler — otóż i jest dowód, że w przeszłości nie myśmy się mylili, lecz nasi wrogowie; oni działali ze szkodą państwa.

Lecz rozumiemy, że nawet przyznając się do błędów, każdy się stara znaleźć dla się usprawiedliwienie. Nie dziwimy się tedy, że winę „fatalnej polityki jątrzenia" konserwatyści dziś nam przypisują i nie wymawiamy im tego, że przecież oni sami głosowali za wyrzuceniem języka polskiego ze szkół, za utworzeniem komisyi kolonizacyjnej, za przerabianiem nazw polskich, tradycyjnych, na jakieś dzikie, brzmiące z niemiecka. Nietylko nie wymawiamy, ale owszem, gotowiśmy na cały obóz konserwatywny rozciągnąć szlachetne usiłowania takich zacnych mężów, jak von Reck, Gerlach i Mayer-Arnswalde, którzy zawsze silnie potępiali bismarkowskie postępowanie z nami; — gotowiśmy to uczynić dla tego, że dziś konserwatyści, uwolnieni od fatalnego wpływu byłego kanclerza, wracają do dawnych swych uczciwych zasad.

Jak mówią katolicy niemieccy, domyślić się łatwo: z małemi wyjątkami są to nasi przyjaciele. Wskazują oni na to, że bądź co bądź zbliżają się wielkie dziejowe wypadki, bo mnóstwo potęg łączy się nie tylko ku zgubie status quo politycznego, ale ku przewrotom społecznym i religijnym. W tym „wielkim momencie" Polacy występują jako czynnik ładu, porządku, wierności państwu i tronowi. W Niemczech odezwały się głosy za zgodą i coś w tym kierunku zaczyna się robić. Te głosy i te czyny obudziły dalekie echa za granicami pruskiej monarchji — w Galicyi i jeszcze dalej... Ktoby przy wewnętrznych i zewnętrznych niebezpieczeństwach, które grożą Niemcom, nie skorzystał z tego usposobienia Polaków, nie poparł go i nie rozszerzył przez zniesienie bodaj powolne ustaw antipolskich i w ten sposób nie podciął agitatorskiej działalności socyalistów i panslawistów: ten chyba byłby ślepy, miałby umysł ztrętwiały, albo zakażony szkodliwym szowinizmem. „Jest to ważny moment w dziejach niemieckiego narodu. Oby w tym wielkim momencie rząd się nie okazał małym!"

A jakże prawią inni liberałowie? Wszyscy powtarzają pacierz za panią matką więc wystarczy przytoczyć urywek z *National-Zeitung*. Pisze ona:

„Niemiec, który większą część swego życia spędził w W. Ks. Poznańskiem i poznał stanowisko rządu w obec Polaków, mógłby dzisiaj łatwo popaść w melancholijną zadumę z powodu ponownego wahania się rządu w obec żywiołu polskiego. Pięć czy sześć razy udało się Polakom sztuczkami bardzo przejrzystemi przywieść rząd do chwilowego zaniechania stanowczej polityki dążącej do utwierdzenia żywiołu niemieckiego w W. K. Poznańskiem; po upływie kilku lat następowało zawsze rozczarowanie, rząd wracał do polityki, dawniejszej, a jedynym rezultatem była utrata drogiego czasu. Miałożby się to znowu powtórzyć li tylko dla tego, iż posłowie polscy w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim głosowali za rządem, lub ponieważ p. poseł Kościelski, który wśród rodaków swych żadnego nie ma wpływu (?) okazuje się uprzejmym dla kierowników rządu pruskiego, lub też dla tego, iż prasa polska, która przez tyle lat walczyła przeciw żywiołowi niemieckiemu, naraz łagodniejszą stroi minę? Jeden z organów tych zawołał niedawno „Aleluja", oświadczając, iż nowa era flottwellowska zbliża się ku końcowi. W kołach urzędniczych powiadają, iż liczyć się trzeba z faktem, że względy na politykę zagraniczną wymagają przynajmniej pewnego złagodzenia tonu w obec Polaków. Nie mielibyśmy nic przeciw tonowi najłagodniejszemu, gdyby tylko zatrzymać chciano środki stanowcze. Tego domagają się bez względu na stronnictwa wszyscy Niemcy zamieszkali w W. Ks. Poznańskiem, z wyjątkiem chyba kilku polityków postępowych, liczących na poparcie ze strony Polaków przy wyborach (!?).

„Przy zmianie naczelnego prezydjum poznańskiego padły słowa, które w kółku ściślejszem wytłumaczono w ten sposób, jakoby kolonizacya z środka politycznego miała być zamienioną na środek czysto gospodarczy. Rozumie się, iż na nazwie nic nie zależy — i gdyby i nadal chciano zakupywać dobra polskie, ażeby je następnie zamieniać na gospodarstwa niemieckie, nie mielibyśmy nic przeciw temu, żeby to nazwano kolonizacyą gospodarczą. Gdyby jednakowoż od zasady tej chciano odstąpić, chodziłoby już o zupełny zwrot rządu w obec żywiołu polskiego.

„Życzyćby wypadało, ażeby pogłoska o takiem „zbliżeniu się" rządu do Polaków okazała się mylną i ażeby wszystkie obiegające wiadomości o zamiarach rządu w sprawie komisyi kolonizacyjnej ustały."

W 19-ym hannowerskim okręgu wczoraj rozpoczął się wybór posła do parlamentu niemieckiego. Socyaliści postawili swego kandydata, inne stronnictwa albo głosowali na Bismarka, albo się wstrzymali od udziału w wyborze. W ostatniej chwili liberałowie, niemal jedyni zwolennicy Bismarka, pokłócili się ostro: geszefciarze giełdowi, pasożyci, którzy żyli z różnych ustaw wyjątkowych i robili dobre interesa na giełdzie, ciągle chwiejnej w skutek politycznych wyzywań Bismarka, teraz murem stoją przy nim. Inni liberałowie usunęli się, jak również konserwatyści, postępowcy i Welfowie. Zatem walka się toczy między Bismarkiem a socyalistą. Przy takich warunkach zwycięztwo nie przyniesie zaszczytu byłemu kanclerzowi. Nie sztuka być w opinji publicznej lepszym tylko od wywrotowca, zwłaszcza, że na odbytym w przeszłym tygodniu socyalistycznym kongresie w Paryżu niemieccy socyaliści wystąpili jako kosmopolici i tem się jeszcze bardziej skompromitowali w oczach niemieckiego narodu.

Korespondencje.

Wiedeń 13 kwietnia.

(*/.*) Zawiało wewnątrz Austryi powietrze pokojowe. Nawet skrajne pisma powściągają się w ocenianiu mowy tronowej, gdyż motywa i dążności tam wyrażone są po prostu w danych warunkach koniecznością. Trafne uwagi przynosi dzisiaj *Montagsrevue*.

„Mowa tronowa — powiada to pismo — daje z góry odpowiedź na młodoczeską deklaracyę (którą dzisiaj w Izbie posłów odczytano), albowiem oświadcza, że rząd obstaje niezłomnie przy ugodzie czesko-niemieckiej. Jest to jedyna polityczna sprawa w mowie tronowej wymieniona i rozstrzygnięta — a jest to fakt wymowny i stanowczy. Program rządu mogą wszystkie partje przyjąć — byle po za nim na teraz co innego i równocześnie nie podnosiły. W tej mierze są wytyczne wskazówki. Niemcy liberalni nie mają takich osobnych żądań, przeciwnie, zgadzają się z rządem w tem, żeby polityczne kwestje odsuwać. Tego samego zdania są Polacy, jakoteż niektóre drobne frakcje Izby, niemniej przeważna część klubu konserwatystów, jeżeli nie cały ten klub. Tym sposobem mowa tronowa stworzyła samą przez się przyszłą większość i to nie większość od wypadku do wypadku, ale niezawodną, stałą większość, dopóki rząd politycznych spraw nie poruszy. Program mowy tronowej musi oczywiście nierównie większy wywrzeć wpływ, jak wszystkie dotąd rokowania i konferencje. Dopóki hr. Taaffe prowadzi niepolityczną politykę, dopóty stoją przy nim wszystkie partje i frakcje, które chcą oddać się wytrwałej pracy, wymaganej od nich przez mowę tronową. Jedyny polityczny moment aktualny, niezłomne obstawanie rządu przy ugodzie czesko-niemieckiej, nie może z pewnością partyj tych poróżnić, a nawet Niemcy liberalni znajdą w tem zapewne zachętę do tem silniejszego grupowania się około programu mowy tronowej. Żaden sofizmat, ani pesymizm nie może naruszyć takiego istotnego stanu rzeczy. T r e n g a i praca, oto hasła nowej kadencji Rady państwa".

Z Rzymu otrzymałem informację że Izwolski przedłożył kardynałowi Rampolla nową listę kandydatów rządu rosyjskiego na stolice biskupie opróżnione. Zbadanie tej listy przez Watykan okaże, czy układy z Rosją, które dotąd doprowadziły zaledwo do mianowania trzech biskupów w Polsce, mogą być dalej prowadzone z widokiem jakiegokolwiek skutku.

Rząd francuski zgłosił w Watykanie życzenie mianowania nowych francuskich kardynałów. Życzenie to nie znalazło w Watykanie dobrego przyjęcia. Odpowiedziano, że Francja ma w kollegjum kardynalskiem już dostateczną liczbę zastępców, natomiast inne katolickie państwa, mianowicie Austro-Węgry i Hiszpanja, muszą być uwzględnione i należy w tym kierunku luki wypełnić.

Wiedeń 14 kwietnia.

(*.*) W Kole polskiem odbywa się właśnie posiedzenie dla uzupełnienia organizacji Koła, wyboru reszty funkcjonarjuszy, oraz dla dyskusji nad niektóremi bieżącemi sprawami, a do nich należy także projekt wniesienia do rządu interpelacji w sprawie zakazu obchodu rocznicy ustawy 3 maja.

Nie przesądzając uchwały Koła, wiele politycznych osób jest zdania, że w chwili, gdy sytuacja wewnętrzna wymaga wstrzymywania się od drażliwych kwestyj politycznych, nie bardzo jest pożądanem poruszanie w formie czy to interpelacji, czy w jakiej innej spraw, zahaczających o wewnętrzną politykę. Jeżeli idzie nie o demonstrację, ale o poważne rozpamiętywania, to nie potrzeba uciekać się do głośnych interpelacyj w Izbie, nie potrzeba dawać przykładu właśnie z naszej strony, że przedewszystkiem i właśnie pierwsi odzywamy się w rzeczy, stojącej po za programem Izby. Są inne proste, nie głośne, nie demonstracyjne drogi i środki, których użyć można, jeżeli w ogóle użyć ich trzeba — o czem Koło na podstawie pewnych danych jedynie orzec może.

Ułożony w Izbie posłów klucz dla wyboru komisyj wypadł w ten sposób, że lewica i Polacy mają we wszystkich komisjach większość, podczas gdy Polacy i klub konserwatystów nie mają większości, chyba, gdyby się do nich delegaci innych klubów przyłączyli. I tak w komisji o 36 członkach mają lewica i Polacy członków 20, w komisji złożonej z 24 członków mają 13, w komisji złożonej z 18 członków mają 10, wreszcie w komisji złożonej z 15 członków mają 8. Polacy zaś i klub konserwatywny mają na 36 członków ośmnastu, na 24 członków dwunastu, na 18 członków dziewięciu, na 15 członków siedmiu. Cały klucz, zakomunikowany dzisiaj Kołu przez prezesa jest następujący:

Do komisyj w liczbie członków	15	18	24	36
wydelegują:				
Lewica	5	6	8	12
Klub konserwatywny	4	5	7	10
Polacy	3	4	5	8
Czesi z Czech	1	1	2	2
Deutschnation.	1	1	1	2
Lib. centr. (Coronini)	1	1	1	1
Dzicy	—	—	—	1

Na następnem posiedzeniu Izby, we czwartek, nastąpią weryfikacje tych wyborów, przeciw którym nie ma protestu, oraz wybór prezydjum. Na posiedzeniu w poniedziałek nastąpią wybory komisyj: adresowej, budżetowej, kolejowej z 36, petycyjnej, legitymacyjnej, wojskowej, prawniczej z 24 i wreszcie komisji nietykalności poselskiej z 18 członków.

Zapowiedzi mowy tronowej każą oczekiwać bardzo licznych projektów do ustaw. Zapewniają, że rząd zamierza dla podniesienia Tryjestu, jako portu, skrócić odległość i ułatwić transport towarów przez wybudowanie nowych linij kolejowych.

Koleje Karola Ludwika i Albrechta zostaną upaństwowione.

Plan traktatów handlowych obejmuje Niemcy, Włochy, Szwajcarją, Rumunją, Serbją, Bułgarją, Turcją i Holandją, kraje o 140 miljonach ludności; w obec tej grupy stałyby skrajna protekcyjna polityka handlowa Francji i Rosji. Traktat z Turcją jest już gotów prócz jednego paragrafu. Austro-Węgry żądają wolności cłowej dla instytutów dobroczynnych, świeckich i duchownych, które w Turcji pod protektoratem Austro-Węgier pozostają. Oczekiwane są ustawy regulujące organizację urzędów rozjemczych i Izb robotniczych.

Komisja adresowa Izby Panów odbyła już dzisiaj pierwsze posiedzenie, na którem wszyscy ministrowie po kolei opowiedzieli jakie ustawy według mowy tronowej przygotowali. W sprawie organizacji zawodowej dla ludności rolniczej nie ma podobno dotąd jeszcze wypracowanych projektów do ustaw, toczą się dopiero narady i odbywają się w s t ę p n e b a d a n i a. Członkowie lewicy należący do komisji adresowej Izby Panów wyrazili życzenie, żeby w adresie pominąć polityczne kwestje, zastosować adres ściśle do ram i tendencji mowy tronowej. Należy przypuszczać, że uczynili oni to w porozumieniu z lewicą Izby poselskiej, więc jest to oświadczenie symptomem bardzo znaczącym. Następne posiedzenie tej komisji odbędzie się dopiero 25 bm.

P. S. O posiedzeniu Koła polskiego posyłam wam depeszę (Podaliśmy ją wczoraj. Przyp. Red.) Tutaj dodam, [illegible] na posiedzeniu jako arbirer p. Ro[illegible]z, agitował za wniesieniem do rządu demon[illegible]ej interpelacji. Koło powzięło uchwałę bardzo roztropną i jedynie odpowiednią: mianowicie postanowiło, żeby się prezydjum poinformowało co do intencyj rządu, poufnie, bez robienia wrzawy i żeby pośredniczyło o ile się to potrzebnem okaże. Porozumienie się z rządem może mieć skutek, wrzawa i interpelacja byłaby jałową.

Rada Państwa.

Komisja adresowa Izby panów Rady państwa, która już wczoraj — jak to doniósł telegram — rozpoczęła swoje obrady, składa się z 21 członków, z których należy do prawicy dziewięciu, siedmiu do lewicy, a pięciu do stronnictwa środkowego. Z Polaków weszli do tej komisji Konstanty ks. Czartoryski i Ludwik br. Wodzicki. W ogóle stosunek liczebny stronnictw w Izbie panów jest obecnie po ostatnich zamianowaniach taki, iż do klubu prawicy należy 83 członków, do klubu lewicy 61, do klubu środka 5?. Klub lewicy ukonstytuował się i do swojego prezydjum powołał pp. Schmerlinga, Hasnera, Ungra i ks. Schönburga. Z nowozamianowanych parów z Galicji wszyscy weszli do klubu prawicy, tylko br. Sochor przyłączył się do klubu środka.

Przy wyborach do innych komisyj stałych Izby panów weszli z polskich jej członków: Ks. K. Czartoryski do komisji petycyjnej, p. Rakwicz do komisji prawniczej i hr. Jan Krasicki do komisji finansowej.

List do Redakcji.

Jeszcze o nieszczęsnem prowizorjum jako ustawie

Ze wsi nam piszą:

Autor artykułu o prowizorjum jako ustawie w nr. 278 *Przeglądu* z roku zeszłego, poruszył kwestję wielkiej doniosłości dla Galicji, jednakże jego argumenta są zbyt łagodne. Sprawa ta jest zanadto ważną, aby ją lekko traktować, aby raz poruszona miała zaraz zejść z porządku dziennego i dla tego wracam do tej sprawy.

Prowizorjum jako ustawa nie istnieje już *de facto* nigdzie, tylko u nas, a zniesionem być powinno, gdyż nie ma racji bytu i jest demoralizujące. Zarabiają dziś na niej tylko pisarze pokątni, którzy namawiają chłopów do wytaczania procesów prowizorjalnych — przynosi ona także niezgorszy dochód funkcjonarjuszom sądowym za koszta komisyjne, ludność jednak prawie żadnego pożytku z nicj nie ma.

Koszta terminu prowizorjalnego wynoszą w miarę odległości miejsca czynu od sądu powiatowego od 10 do 20 zł. Są sądy, mianowicie w górskich okolicach, gdzie cztery razy w tygodniu wyjeżdża komisja prowizorjalna więc ludność w jednym okręgu sądowym uboższe przez pieniątwo przynajmniej o 4000 zł. rocznie, nie licząc straty czasu i kosztów dalszych procesów, wynikających ze sprawy prowizorjalnej. W r. 1888 obliczono koszta prowizorjalne w Galicji na 181.000 zł. — Prawda, że pieniądze te nie giną, bo nic w naturze nie ginie; pozostają one w kasach rządowych za stemple i w kieszeniach urzędników sądowych; ale siła produkcyjna ziemi osłabia się przez wycofanie funduszu obrotowego i nakładowego, wreszcie chłop nie mając gotówki, co się zwykle dzieje, zadłużyć się musi na proces, to też skutki prowizorjów są takie same, jak skutki lichwy.

Ustawa krajowa z dnia 17 lipca 1876 o ochronie własności polnej i ustawa o zaprzysiężo-

---

7)

Trudności zreformowania gmin wiejskich.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Z dodatku od podatków bezpośrednich, ściąganego na fundusz krajowy od wszystkich mieszkańców kraju, znaczna część — jak to każdemu wiadomo — jest obracaną na szkoły wiejskie. Włościanie każdej wsi, bez względu czy w niej szkoła ludowa istnieje lub nie istnieje, są pociągani po raz drugi do opłacania na tenże cel dodatku, pobieranego przez urząd podatkowy, na wydatki czynione przez Radę szkolną okręgową. Niezależnie od powyższych opłat, ponoszą jeszcze w wielu wsiach po raz trzeci ciężar tejże samej natury, pod nazwą dodatku gminnego, idącego na pokrycie kosztów utrzymania miejscowej szkoły ludowej.

Rubryka druga tablicy umieszczonej w rozdziale piątym objaśnia, że w powiecie bialskim 29 gmin nie ściąga tego dodatku, w 36 zaś jego wysokość nie jest jednostajną, gdyż od 7 pct. dochodzi aż do 49 pct. Niejednostajność ta musi wzniecać pewne wątpliwości, wymagające rozjaśnienia. A najprzód co do 29 gmin rzeczonego dodatku nieściągających, zachodzi pytanie, czy wszystkie nie mają dotychczas szkoły ludowej, lub czy są między niemi takie, które mając szkołę, pokrywają jej potrzeby dochodami z własnego majątku gminnego. Powtóre, czy wykazy, złożone Wydziałowi powiatowemu z 36 gmin, rzeczony dodatek ściągających, są formowane wedle jednostajnej metody; czy mianowicie, w cyfrach dochodzących aż do 49 pct, oprócz kosztu utrzymywania szkoły nie mieści się zarazem amortyzacja kapitału, użytego na jej zbudowanie i pierwsze urządzenie. Czy wreszcie gminy wykazane w rubryce drugiej, jako nieściągające żadnego dodatku szkolnego, nie wliczyły takiegoż dodatku do rubryki pierwszej. Przed rozjaśnieniem powyższych wątpliwości nie można dojść do ścisłego i dokładnego sądu o wysokości ciężaru, ściąganego na szkoły ludowe przez wszystkie gminy kraju.

Prace przygotowawcze do zamierzonej reformy gminnej mogą jednak być dalej prowadzone bez potrzeby oczekiwania na zebranie rzeczowych wyjaśnień; gdyż reforma ta, z kwestją istnienia, zakładania i utrzymywania szkół ludowych, nie ma bezpośredniego związku. Przedmiot ten, tak samo jak przedmiot konkurencji parafjalnej, urządzony jest przepisami specjalnemi.

Wedle tych przepisów ta część składek pieniężnych i prestacyj, dostarczanych w naturze na każdą z osobna szkołę ludową, która nie jest objętą ani budżetem krajowym, ani budżetem powiatu, jest rozkładaną tylko na mieszkańców gminy, w której szkoła istnieje. Jestto wynikiem zasady, że ciężar ten mają ponosić tylko ci, którzy w każdej z osobna gminie korzystają ze szkoły w tejże gminie istniejącej. Z zasady tej wynika także, iż gmina sąsiednia nie przykłada się do tego ciężaru, gdyż dzieci jej mieszkańców, z powodu odległości, do szkoły tej uczęszczać nie mogą. Każda z istniejących obecnie gmin wiejskich musi przeto zaspokojeniem potrzeb swej szkoły zatrudniać się sama.

Zmiana tego stosunku, tak samo jak zmiana zasad konkurencji parafialnej nie może więc stawiać się jednem z zadań zamierzonej reformy gminnej, co jest jednym więcej powodem, usprawiedliwiającym zachowanie i pod tym względem odrębności każdej z osobna wsi, czyli istniejącej dziś gminy. Wprawdzie samo formowanie aktu, rozkładającego ciężar konkurencji jednej jak drugiej, sama czynność biórowa, materjalna, mająca na celu prawidłowe przeprowadzenie tego rozkładu odpowiednio do obowiązujących przepisów, a nawet ściąganie i kontrola nad tym funduszem, przeszłyby na zwierzchność gminy zbiorowej. Zwierzchność ta jednak musiałaby każdą taką sprawę załatwić z osobna z reprezentacją tej wsi, w której wyniknie potrzeba konkurencyjnego rozkładu, bez możności nakładania jakich bądź opłat na mieszkańców innej wsi, czyli dotychczasowej gminy, chociaż weszłej w skład nowego okręgu gminnego i bez udziału reprezentacji tejże gminy, a więc uszanować odrębność każdej dzisiejszej gminy.

Żadna teorja abstrakcyjna nie mogłaby powyższego stosunku zmienić, bez pogwałcenia sprawiedliwości i bez jednoczesnego wywołania skargi ze strony tych, którzy na swą własną szkołę płacą dziś mniej, lub którzy nie płacą żadnego dodatku gminnego, gdyż jej jeszcze nie mają.

IX.

Między pracami p r z y g o t o w a w c z e m i, jakie przed przystąpieniem do reformy gmin wiejskich dokonanemi być winny, z e s t a w i e n i e ś c i s ł e g o r a c h u n k u zająć musi miejsce bardzo wydatne. Rachunek ten wykazać ma w j e d n e j k o l u m n i e wysokość kosztu, jaki pociągnie za sobą urządzenie nowej administracji tychże gmin, w d r u g i e j z a ś k o l u m n i e ogólną sumę wpływów kasowych na dzisiejszą administracją gmin już ściąganych, a więc już dziś mogących otrzymać przeznaczenie pokrywania rzeczonego kosztu.

Pierwsza z tych kolumn jest dotychczas białą kartą; cyfry, jakie do niej wejdą, będą zależnemi od liczby nowych okręgów gminnych, od organizacji urzędu, jaki w każdym z nich ma być utworzonym, od zakresu atrybucji jakie on otrzyma i zadań, do których spełniania zostanie powołanym.

Druga kolumna mogłaby już dziś być wypełniona, gdyż każda z gmin obecnie istniejących ponosi corocznie wydatek na utrzymanie swej zwierzchności, na opłacanie pisarza, na zakup ksiąg, papieru i innych potrzeb kancelaryjnych. Że zaś czynności, dziś przez tę zwierzchność spełniane, byłyby załatwiane przez urząd nowego okręgu gminnego, więc suma rzeczonego wydatku musiałaby pójść na pokrycie kosztów utrzymania tegoż urzędu.

Wydatki ponoszone obecnie na koszta administracji wszystkich gmin kraju, zebrane razem, stanowią niewątpliwie sumę bardzo znaczną. Wprawdzie nie wystarczy ona na pokrycie całości kosztu utrzymania nowych urzędów gminnych, nie usunie przeto potrzeby szukania na ten cel funduszu dodatkowego. Niemniej jednak należy sumę tę udeterminować z całą ścisłością, gdyż dopiero jej wysokość, porównana z s a l d e m kolumny 1-ej, objaśni jak wysokiego funduszu dodatkowego szukać przyjdzie gdzieindziej i czy znalezienie tegoż funduszu będzie możliwem.

Rubryka 1 tablicy zamieszczonej w rozdziale VI powinna była dostarczyć nam klucz do odpowiedzi na pytanie, ile 65 gmin powiatu Bialskiego ponosi kosztów na dzisiejszą swoją administracją. W skutek niejednostajności cyfr tejże rubryki, jak niemniej w skutek połączenia rzeczonych kosztów z dodatkami gminnemi, idącemi na obsługę dziedziny miejscowego samorządu, klucza szukać wypadnie gdzieindziej. Rubryka ta poucza jedynie, że 3 gminy nie ściągają żadnych opłat na wydatki swego samorządu; 62 gminy nakładają dodatek w wysokości od 5% do 88%. Jest przeto widocznem, że owe 3 gminy pokrywają koszta swej administracji z dochodów swego majątku gminnego, bo przecież każda z nich jakieś koszta, chociażby bardzo skromne, ponosić musi. Jest również widocznem, że znaczna część funduszu, ściąganego przez resztę gmin, oprócz rzeczonych kosztów pokrywa jednocześnie amortyzację pożyczek, użytych na wzniesienie budynków, zakładów, lub robót dokonanych w celach użyteczności ogólnej, z których korzystają wszyscy mieszkańcy; czyli inaczej, że gmina ściągająca więcej, niż wynoszą rzeczone koszta znajduje dla siebie równoważnik p l u s u ściąganych opłat w powiększeniu swego majątku. Tego zaś p l u s u niepodobna ani stawiać na równi z częścią idącą na same koszta administracji, ani odwracać od dzisiejszego przeznaczenia.

Zażądanie wykazu dodatków ściąganych przez wszystkie gminy kraju, nie mogłoby przeto posłużyć do udeterminowania wysokości funduszu mającego pójść na koszta zamierzonej reformy; jest bowiem rzeczą niewątpliwą, że taka sama niejednostajność cyfr i takie samo łączenie kosztów administracji z funduszami zbieranemi na amortyzacją pożyczek, znaleźlibyśmy we wszystkich powiatach. Że zaś z e s t a w i e n i e ś c i s ł e g o p o d t y m w z g l ę d e m r a c h u n k u j e s t w i d o c z n ą k o n i e c z n o ś c i ą, nie pozostaje przeto jak z ksiąg każdej gminy w kraju obliczyć, ile każda ponosi obecnie wydatku na same koszta swej administracji.

Ant. Wrotnowski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nej straży polowej i postępowanie w sprawach przestępstw polowych — były wynikiem uregulowania praw posiadania własności nieruchomej, tj. założenia katastru i ksiąg gruntowych. Do przestępstw polowych zaliczono w §§ 3—12 między innemi samowładne zaorywanie, wkopywanie lub wkoszenie się w cudze grunta. Te przestępstwa polowe podlegają grzywnie od 1—40 zł. Po cóż więc prowizorja i jego następstwa? Czyż nie lepiej rozszerzyć tej ustawy na wszystkie wypadki, dotychczas ustawie prowizorjalnej podlegające? Uniknęlibyśmy przez to kosztów i straty czasu, gdyż spory prowizorjalne trwają dziś tak długo, iż często mijają się ze swem przeznaczeniem, bo nie dają szybkiej, natychmiastowej opieki prawa posiadania, na co właśnie tak silny nacisk położono w rozporządzeniu cesarskiem, zapowiadającem postępowanie prowizorjalne. Jeżeli zaś ustawa prowizorjalna ma pozostać i nadal w mocy, to niech przynajmniej odpowiada swemu celowi — to znaczy niech wykonanie jej będzie szybkie. Często bowiem zdarza się, że procesy prowizorjalne trwają pół roku i dłużej, a strona lubująca się w pieniactwie ustawicznem odraczaniem terminów potrafi przewlec sprawę w nieskończoność. Tych odroczeń terminów, czyli tak zwanych delacyj sędziowie przy sprawach prowizorjalnych bezwarunkowo dozwalać nie powinni. *J K.*

Przeludnienie domów w naszych miastach.

Z dat ostatniego spisu ludności w Austrji jeszcze jeden — z pośród wielu innych — przeziera ciekawy szczegół, a jest nim przeładowanie mieszkańcami domów w naszych dwóch stolicach, we Lwowie i Krakowie.

Biorąc za podstawę zaludnienie największych miast do liczby istniejących tam domów, przychodzi się do rezultatu, że na punkcie ile przeciętnie osób zamieszkuje jeden dom, Kraków zajmuje drugie miejsce tuż po Wiedniu. Lwów zaś czwarte po Wiedniu, Krakowie i Pradze. Oto tabliczka wykazująca w jakim porządku idą po sobie większe miasta Austrji pod względem zaludnienia ich domów:

	Mieszkańców	Domów	Osób na dom
Wiedeń	831.472	14 168	58.7
Kraków	75.514	1.600	47.2
Praga	183.085	4.277	42 8
Lwów	127.638	3.274	39.0
Berno	94.753	2.663	35.6
Tryjest	121.976	3.432	35.5
Insbruck	23.325	839	27.8
Gradec	112.771	4.642	24.3
Linc	47.726	1.996	23.7
Salcburg	27.609	1.198	23 0
Lublana	30.505	1.192	22.8
Celowiec	19.799	884	22.4
Opawa	21.676	1.179	19 2
Czerniowce	54.040	5.025	10.8
Zadar	27.642	4 073	6.8

Cyfry powyższe nietylko wskazują, że Lwów i Kraków zbyt gęsto są zamieszkane, pomimo że domy tych miast co do liczby pięter i swej odległości stoją w tyle za olbrzymiemi domami Wiednia, handlowego Tryjestu, fabrycznego Berna, lecz wskazują w ogóle, że w miastach całej Austrji, a więc i u nas przejawia się coraz silniejsze przeludnienie pomieszkań, że z każdym rokiem ludność miejska skupia się coraz szczelniej w ciasnych lokalach, które oczywiście nie mogą odpowiadać warunkom hygjeny.

Przyczyna tego leży jak na dłoni. Jest nią wysokość czynszów opłacanych za pomieszkania, wysokość wywołana nadmiernem opatkowaniem domów czynszowych.

Zliczając z podatkiem państwowym, który już sam przez się stanowi piątą część czynszu, wszystkie autonomiczne dodatki do podatku domowo-czynszowego, zaszliśmy już tak daleko że w wielu miastach, po niszczeniu wszystkich należytości rządowych, krajowych i gminnych, pozostaje właścicielowi domu 4[0] procent z czynszu opłacanego przez lokatora, a przeciętnie w całej Austrji pozostaje tylko połowa tego czynszu.

Cóż przeto wynika z tego nieprawidłowego stosunku? Oto wynika to, że właściciel domu pragnąc mieć choćby jakie takie oprocentowanie kapitału wyłożonego na budowę domu, zadowalniając się chociażby 4 prct. od tego kapitału i jednym procentem na jego umorzenie — bo przecież żaden dom nie jest wiecznym, — że właściciel musi uciekać się do podwyższania już i tak przesadnych czynszów.

W miarę tego nacisku z góry następuje odpór z dołu. Lokator zwęża zajmowane przez się pomieszkanie, z czterech, trzech pokoi przenosi się do dwóch lub jednego szczuplutkiego pokoiku z kuchenką i tam — wbrew wszelkim zasadom hygjeny — tłoczy się z całą swoją rodziną I jakaż dalsza tego konsekwencja — oto powszechny upadek publicznego zdrowia i taki wzrost śmiertelności w naszych miastach, iż zaniepokojone ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło zbadanie przyczyn tego smutnego stanu rzeczy. Jaką będzie odpowiedź na to pytanie, łatwo się domyślić. Będzie to akademiczna rozprawa, podparta kolumnami cyfr statystycznych, przystrojona w frazesa o niedostatecznej kanalizacji naszych miast, o złej wodzie, którą pić muszą ich mieszkańce, o ich muzułmańskiej apatji w pielęgnowaniu własnego zdrowia i tak dalej.

Będzie w tej rozprawie sporo prawdy i sporo statystycznych fałszów, dużo gadaniny o naprawie hygienicznych stosunków, ale nie będzie z pewnością tego kardynalnego powodu, który miasta nasze robi niezdrowotnemi, który głównie zwiększa śmiertelność. Tym a nie innym powodem jest drożyzna pomieszkań, wywołana za wysokiem opodatkowaniem czynszowych domów, a jeżeli ministerstwo spraw wewnętrznych szczerze chce się zająć sanacją naszych miast, to niechajże uda się z tą sprawą do p. ministra skarbu i, zanim zarządzi inne środki zapobiegawcze, niech wymodli u niego obniżenie obecnego podatku domowo-czynszowego, który dziś zabiera mieszkańcom miast powietrze konieczne do oddechania i zmusza ich do szczelnego tłoczenia się w ciasnych, zaduszonych i wilgotnych pomieszkaniach.

Mały Fejleton.

Sny wiosenne.

Przyszła wiosna...

Przyszła, zachmurzona jakaś, śniegiem i gradem zbrojna, ale przyszła i zaznaczyła swą bytność najprzód w kalendarzu, a potem i w sercach ludzkich. Albowiem wiosna to jest porą w której, jak mówi p. Zagłoba, nawet „wiór do wióra ciągnie".

Więc p. Agapit uczuł, że wiosna nadeszła. Uczuł, że chce żyć i życia używać. Albowiem bohater nasz, pomimo pięćdziesiątki, jest osobnikiem wcale dobrze zakonserwowanym; rozumie się zakonserwowanym o tyle, o ile nim być można w kawalerskim stanie, o którym wszak śpiewa poeta:

Bodaj to kawalerski stan!
Człek sobie żyje, jak .. pies.

Usiadł sobie tedy p. Agapit pewnego pięknego wiosennego popołudnia na otomanie, świeżą filiżankę mokki napoczął, fajeczkę lekkiego tytoniu zapalił i pyka i pyka i pyka. Błękitny dymek wzlatuje do góry i tworzy kółka i pasemka. Zdrzemnął się tedy p. Agapit i oto, jakie miał w drzemce słodkie marzenia:

Był paziem za siedmioma rzekami, za siedmioma górami i klęczał przed piękną królewną. Serce wezbrało mu miłością okrutną, więc gitarę pochwycił i brzęcząc słodko, jął czułe wyśpiewywać erotyki:

Wstań piękna, dość tego spania,
Twa klacz z długiego czekania
Już rży pod twoim balkonem,
Spójrz! Orszak strzelców wesoły
Ma czarnołape sokoły
Na tle rękawów zielonem..

A piękna królewna, patrząc z pod oka na pazia Agapita, szepce z cicha:

— O paziu!... O paziu! . O paziu!...

Tu rozsiadł się p. Agapit wygodniej na otomanie, sapnął przez sen i jął marzyć dalej.

Zdało mu się, iż ma lat dwadzieścia, ani cienia reumatyzmu, ani śladu podagry. Idzie sobie ulicą i spostrzega dziewczę młodziutkie, a piękne. Serce uderzyło mu jak młotem. Przybliża się tedy, przyjemną pozę w talji i wdzięczny wyraz na twarz przybiera i rzecze:

— O pani!... Jakże żałuję, że w tej chwili ulewa nie leje, nie huczą pioruny... Albowiem ofiarowałbym ci, o pani, parasol i...

— I serce — kończy Agapit ledwo dosłyszalnym szeptem.

Rozumie się, słodki szept robi swoje. Panna się wzdraga, ale podbita niewysłowionym czarem, jaki płynie z przyjemnej pozy talji i wdzięcznego wyrazu twarzy Agapita zgadza się na rendez-vous w parku Stryjskim, który to park jest po wsze czasy miejscem najodpowiedniejszem na gruchanie choćby Amora z Psyche. Nie brak tu i łąk szmaragdowych i lasków uroczych i wdzięcznych pasterek, a raczej mleczarek, dążących ze skopkiem do krówki karmicielki, która rozumnem okiem na zakochanych spogląda, jakby mówiła:

— O, i ja kiedyś byłam cielęciem!

Czyż nie słodkie są sny p Agapita?

A potem zdaje się naszemu bohaterowi, iż zażywa rozkoszy subtelniejszych.

Piękny i świeży, jak bóg młodości i świeżości, stoi przed damą w salonie i przestępując z nogi na nogę, emabluje ją umiejętnie:

— Jakże się pani bawiła w tym karnawale?

— O panie!

— Czy pani podziela moje zdanie, iż mamy tu straszne gorąco?

— O panie!

— Ażali pani lubi tańczyć?

— O panie!

I tak dalej i dalej płynie rozmowa, skrząca się brylantami pomysłowości i dowcipu. Że zaś panna jest cudną, jak piękność premjowana na konkursie, a p. Agapit zręcznym, jak Talleyrand, przeto dowiaduje się rychło, iż panna jeździ co dzień na spacer za miasto.

„Nie ma złej drogi do mojej niebogi", orzeka p. Agapit i wynajmuje rumaka, na którym pędzi na miejsce spotkania. Zda mu się, iż jest Farysem, że się ściga z huraganem, burzą jak błyskawica szybki.

O, bo pięknie wygląda p. Agapit w postaci rycerskiej, na spienionym rumaku. Miłość dodaje mu skrzydeł!

Więc z konia zsiada i do damy swego serca śpieszy. Panna jest nietylko piękna ale i bogata. P. Agapit weźmie za nią najmniej 100 miljardów w posagu. Nic dziwnego, iż miłość p. Agapita wzrasta, aż do niesłychanych dochodzi rozmiarów. Jest wymowny, czuły, elegancki. Któżby mu się oprzeć mógł w tej chwili? Nawet Filuś, pinczer faworyt miljardowej panny, żywi ku p. Agapitowi żywą sympatję.

O tak! p. Agapit marzy słodko, bardzo słodko.

Nagle budzi się p Agapit. To był sen, sen, sen tylko, to były piękne sny wiosenne. Kawa p. Agapitowi wystygła, fajeczka zgasła a nasz bohater czuje, iż w pięćdziesiątym roku dobrze zasłużonego kawalerskiego żywota ciężko jest człowiekowi być samemu.

Więc przymyka p. Agapit oko jedno i drugie i zdrzemnąć się na nowo usiłuje. A nuż powtórzą się rozkoszne sny wiosenne

Och, ta wiosna!..

Kronika.

Lwów 15 kwietnia.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Porszna w pow. lwowskim na restaurację cerkwi zapomogę w kwocie 100 zł.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego adjutowanych elewów ewidencyjnych: Józefa Chrzanowskiego, Władysławu Rylskiego i Tadeusza Bedronka, geometrami ewidencyjnymi 2 klasy; dalej Teofila Mikę, Jerzego Sochackiego, adjutowanymi, Emila Zadoreckiego, Eisika Bindera i Leisora Hackera, nieadjutowanymi elewami ewidencyjnymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Szymona Zeitnera, stałym nauczycielem religji mojżeszowej w szkole etatowej V pospolitej w Krakowie.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Krakowie rozpisała z terminem do 31 maja konkurs na posady nauczyciela starszego i młodszego w dwuklasowej szkole ludowej w Liszkach.

Hr. Jan Aleksander Fredro, który bawiąc w Siemianicach w Poznańskiem u swej córki hr. Szembekowej ciężko zaniemógł, ma się znacznie lepiej, i lekarze nie wątpią już, iż chory wkrótce wyzdrowieje.

Prezenty na gr. k. probostwa otrzymali: na Uście niskie koło Biecza ks. S Jurkiewicz, na Kulików ks. K. Gruszkiewicz, na Żełdec w powiecie żółkiewskim ks. A. Tymkiewicz.

Zarząd Towarzystwa politechnicznego, na posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem prezesa rektora J. N. Frankego ukonstytuował się, wybierając sekretarzem p. Albina Zazulę inżyniera kolei państwowej, zastępcą p. Józefa Tuczyńskiego, starszego inżyniera kolei Karola Ludwika, skarbnikiem p. Augusta Sołtyńskiego, inżyniera kolei państwowej, zastępcą p. Zygmunta Motylewskiego, inżyniera kolei Karola Ludwika, bibliotekarzem p. Jana Szczepaniaka, inżyniera kolei państwowej, zastępcą p. Władysława Szyszkowskiego, inżyniera Wydziału krajowego. Redaktorem *Czasopisma technicznego* wybrano ponownie dra Placyda Dziwińskiego, profesora Szkoły politechnicznej.

Na cześć p. H. Modrzejewskiej odbędzie się w tych dniach w Pradze wspaniały bankiet, który daje konsorcjum praskiego „narodnego divadla".

Muzeum Zakładu Ossolińskich otrzymało temi dniami w darze, dzięki obywatelskiemu poczuciu rodziny pp. Bohdanów portrety olejne: Juljusza Słowackiego, wykonany w Dreźnie 1831 r., jego ojca Euzebiusza, profesora liceum Krzemienieckiego, a następnie wszechnicy wileńskiej, wykonany w Krzemieńcu, jego matki z domu Januszewskiej, jej drugiego męża dr. Becu wykonany w Wilnie i kilku osób z jej rodziny. Nadto portret Jana Pawła Woronicza, prymasa Królestwa polskiego natchnionego autora „Sybilli" i „Hymnu do Boga", wreszcie portret Karola Szajnochy, pochodzący z młodszej epoki życia tego znakomitego historyka.

W sprawie stabilizacji inspektorów szkolnych okręgowych wniósł przemyski Zarząd Towarzystwa pedagogicznego do Koła polskiego petycję, w której wykazuje niewłaściwość dzisiejszych stosunków i prosi o usunięcie złego. Dotychczas bowiem mianowani zostają inspektorowie okręgów prowizorycznie, a posadę nauczycielską przed nominacją przez tego inspektora zajmowaną obsadza się również prowizorycznie. Ten prowizoryczny zastępca inspektora na posadzie nauczycielskiej służy nieraz kilkanaście lat i jako prowizoryczny nie ma prawa ani do dodatków pięcioletnich ani do emerytury, a jeżeli inspektorowi zechce się powrócić na swą dawną posadę, wówczas ten jego zastępca po tyloletniej służbie musi szukać sobie nowej, znów prowizorycznej posady. Do tego jest jeszcze i ta niewłaściwość, że jeżeli nauczyciel ludowy zostanie inspektorem, wówczas zastępca jego na posadzie nauczycielskiej pobiera tylko 60% płacy, przywiązanej do tej posady, gdyż tyle tylko zwraca skarb państwa okręgowemu funduszowi szkolnemu. Stabilizacja inspektorów okręgowych położyłaby koniec tym dla nauczycieli ludowych rzeczywiście przykrym stosunkom.

W gronie koncesjonarjuszów, którzy otrzymali pozwolenie na budowę jednej z kolei lokalnych w Dolnej Austrji, znajdujemy naszego rodaka, pana Leopolda Maciejowskiego, inżyniera cywilnego w Wiedniu osiadłego.

W resursie urzędniczej odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. promenade-concert muzyki wojskowej, po którym nastąpią tańce. Początek o godzinie wpół do 7 wieczór. Bilety wstępu wydawane będą w przeddzień wieczorem.

Mowa tronowa a robotnicy. Czasopismo *Robotnik polski* wypowiada radość z mowy tronowej, a zwłaszcza z ustępu, w którym zwrócona jest uwaga parlamentu na sprawy socjalne. „Mowa tronowa — pisze *Robotnik polski* — wzbudziła w nas piękne nadzieje na przyszłość".

Na torze wiedeńskim dnia 14 b. m. w wyścigu sprzedażnym z przeszkodami na odległość 4.800 metrów pierwszym u mety był ogier Vucina hr. Em. Baworowskiego i wziął nagrodę 1.000 zł., w drugim biegu zaś również o nagrodę 1.000 zł. zwyciężył trzyletni kary ogier „Bator" hr. Chołoniewskiego.

Dla miłego grosza Z Wiesbadenu donoszą, że hr Goltz, młody mężczyzna, zaręczył się z 69-letnią wdową po miljonerze Preyerze, który zeszłego roku umarł nagle na swem złotem weselu.

Zmarli. Marja Bielecka, zmarła we Lwowie w 66 r. życia. — Ks. Kwiryn Fischer, kapłan jubilat zakonu OO. Bernardynów, zmarł w Sokalu w 88 r. życia, a 61 kapłaństwa.

W procesie Kobrynowej nie ukończono jeszcze dziś do południa przesłuchania świadków. Wyroku oczekiwać można dopiero późnym wieczorem, albo aż jutro. Rozprawa ciągle jest tajną.

Towarzystwo prawnicze lwowskie. Dziś o godzinie 6 ½ wieczór w lokalu Towarzystwa ul. Karola Ludwika l. 3, II piętro, odbędzie się pogadanka. Dr. Askenaze mówić będzie: O nowej ustawie o znakach ochronnych.

Nowa księgarnia powstała w naszem mieście. Założyli ją pp. W. Hoschek, Władysław Zadurowicz i Kaźmierz Jakubowski. Księgarnia ta, której życzymy jak najlepszego powodzenia, otwartą została wczoraj przy placu Marjackim pod l. 10.

Śmierć wielkiej księżnej Olgi. Przed trzema dniami depesza telegraficzna z Charkowa doniosła lakonicznie wiadomość, iż w niedzielę wieczorem zmarła tam wielka księżna Olga Fiedorowiczowa. Śmierć tej księżnej była epilogiem rodzinnego dramatu, była dowodem, iż boleść i smutek mieszkają nietylko w nędznych lepiankach biedaków, lecz, że także chętnie goszczą w bogatych pałacach i królewskich zamkach. Całe życie zmarłej to jedna wielka tragedja. Jako młodziutka 16-letnia dziewczynka córka wielkiego księcia badeńskiego, wyszła za mąż za wielkiego księcia Michała Mikołajewicza, syna cesarza Mikołaja I. Małżeństwo jej nie było ideałem szczęścia, nie było usłane na różach, a w Petersburgu wiedzieli wszyscy, że arcyksiężna czuje się bardzo nieszczęśliwą. Jedyną pociechą jej były dzieci, których siedmiorgiem Bóg ją obdarzył. Wychowanie ich było jej jedynym celem i nieszczęśliwa matka żyła szczęściem swych dzieci. Najbardziej kochała syna Michała. Los jego obchodził ją najwięcej, bo uśmiechała się mu też piękna przyszłość, gdyż był ulubieńcem cara. W tem nagle jak grom uderzyło ją doniesienie z Cannes, że ukochany syn jej Michał wbrew woli carskiej, poślubił najstarszą córkę księcia Mikołaja Nassauskiego hrabiankę Zofję Merenberżankę. Wiadomość ta oburzyła cara i carską rodzinę do żywego, a w pałacu wielkiego księcia Michała Mikołajewicza, gdzie wszystko przygotowane było do odjazdu wielkiej księżnej Olgi do Krymu, zamiast radości z powodu wesela, zapanował żałobny smutek, tak jakby małżeństwo wielkiego księcia Michała miało być wyrokiem jego śmierci. Już przed kilku laty postawił on rodzinę swą w podobnem bolesnem położeniu, gdyż chciał ożenić się z hrabianką Ignatiewówną, ale wówczas usłuchał rad rodziny i zamiaru swego zaniechał. Niedawno znów poznał on hrabiankę Zofję Merenberżankę, piękną córkę księcia Mikołaja nassauskiego pochodzącą z morganatycznego małżeństwa księcia z hrabiną Merenberżyną córką Puszkina i postanowił ją zaślubić. O zamiarze swym zawiadomił wielki książę swą matkę i zapytywał ją, czy po zawarciu ślubu będzie mu wolno powrócić do Rosji. Wielka księżna Olga ze łzami w oczach błagała cara o pobłażanie dla swego syna, a nawet wstawiał się za nim ojciec jego wielki książę Michał Mikołajewicz, który dobrze wiedział, jakie skutki pociągnie za sobą małżeństwo jego syna z piękną córką nassauskiego księcia. Car wysłuchał prośb ich, a w odpowiedź rzucił im krótkie słówko „Podumaju". Prośby rodziców w. księcia Michała nie ułagodziły jednak gniewu cara i z trudnością tylko zdołano go nakłonić, że nie ogłosił tego małżeństwa za nieważne. W. księżna Olga, ucieszona tem postanowieniem, myśląc, że już nic więcej synowi jej nie zagraża, wyjechała do Krymu, gdy w tem w Charkowie doszedł ją rozkaz cesarski z dnia 9 b. m., na mocy którego wielki książę Michał, został wydalony z armji rosyjskiej. Bolesna ta wiadomość powaliła wielką księżnę na łoże boleści, a w kilka dni śmierć przecięła nić tego, ciągłemi bolami i smutkami skołatanego życia.

Z Wiednia nam piszą: Niebawem wyjedzie komisja marynarska do Elbląga dla odbioru okrętu Pelikan, zbudowanego w warsztatach Schicchau dla Austro-Węgier. Jest to największy dotąd torpedowiec, 85 m. długi, waży 44.000 cent. metrycznych, ma siłę 4.000 koni parowych, robi na godzinę 16 węzłów i spala na godzinę 60 c. m. węgla. Bierze z sobą zapas węgla 16.000 c. m., czyli 80 wagonów. Na pokładzie ma warstat reparacyjny i tylko dwie armaty. Okręt ten ma pełnić służbę dowozu prowiantów dla okrętów wojennych. Stać będzie w Poli.

Zjazd koleżeński. Pp. Józef Chełmicki z Bzowa i dr. Antoni Chłapowski z Koronowa zapraszają swoich kolegów uniwersyteckich z Halli, na zjazd koleżeński, który odbędzie się dnia 7 maja b. r. w Poznaniu. O zamiarze wzięcia udziału w zjeździe należy zawiadomić tych panów przynajmniej na tydzień przed terminem.

Z Koła literacko-artystycznego. Uchwały wczoraj odbytego walnego zgromadzenia członków Koła położyły koniec nieporozumieniom, panującym w jego łonie od przeszło miesiąca i odwróciły niebezpieczeństwo wystąpienia kilkudziesięciu jego członków.

Pierwszem z porządku dziennego było sprawozdanie wydziału. Przedłożył je zgromadzeniu członek wydziału dr. Vogel i w treściwych słowach przedstawił przebieg rokowań ugodowych, które jednak niestety, z powodu żądań przekraczających kompetencję wydziału, niedoprowadziły do pomyślnego rezultatu. W skutek tego postanowił wydział odwołać się w tej drażliwej sprawie do ogółu członków Koła i pragnąc ułatwić dalszą akcję uchwalił złożyć do dyspozycji walnego zgromadzenia swoje mandaty. Zgromadzenie przyjęło to sprawozdanie do wiadomości, zanim jednak przystąpiono do powzięcia uchwał, czy ma się przyjąć rezygnację wydziału, i wybrać nowy lub czy nie należy jej przyjąć, grono członków wystąpiło z wnioskiem ugodowym a w imieniu jego przedstawił p. Liberat Zajączkowski cały przebieg rokowań, podjętych za zgodą i z wiadomością wydziału Koła i przedłożył zgromadzeniu wniosek, będący kompromisowym wynikiem owych rokowań. Wniosek ten podpisany przez 30 członków Koła tak opiewał:

„Podpisani członkowie Koła literacko-artystycznego wyrażają żal z powodu zajść w Kole i na naradzie poufnej odbytej d. 4 b. m. przyszli do przekonania, że do sporu nie było dostatecznych przyczyn i że do zgody między zwaśnionemi stronami przyjść powinno.

W tym celu wyrażają podpisani życzenie, ażeby walne zgromadzenie Koła, powzięło następujące uchwały:

I. Walne zgromadzenie poleca wydziałowi, ażeby z protokołów Koła wykreślił wszystkie akta, odnoszące się do zajść wiadomych.

II. Walne zgromadzenie w interesie instytucji wzywa i prosi, ażeby ci członkowie, którzy wystąpili cofnęli akt wystąpienia i ażeby Wydział natychmiast po otrzymaniu aktu cofnięcia, bez formalności żadnych wziął ten akt do wiadomości.

III. Walne zgromadzenie nie przyjmuje rezygnacji Wydziału.

IV. Walne zgromadzenie uchwala komisję do zbadania potrzeb Koła w kierunku rozwinięcia życia umysłowego, z uwzględnieniem uwag tych potrzeb dotyczących, a podanych w deklaracji 87 członków i poleca wydziałowi, ażeby komisję tę ustanowił, powołując do niej pięciu członków z całego Koła z poza Wydziału, a pięciu zaproponowanych przez podpisanych na deklaracji. Przewodniczyć komisji będzie prezes wydziału albo wiceprezes.

Skoro komisja ta ukończy swoje działanie, winna przedłożyć wynik swej pracy wydziałowi celem poddania pod obrady i uchwały walnego zgromadzenia, które może być także *ad hoc* zwołane."

Powyższy wniosek przyjęto wśród hucznych oklasków prawie jednogłośnie, a gdy w skutek tej uchwały nie zachodziła już potrzeba wybierania nowego wydziału i porządek dzienny był wyczerpany, posiedzenie zamknięto.

Bezpośrednio po zamknięciu walnego zgromadzenia odbyło się posiedzenie wydziału, a na niem uchwalono przyjąć do wiadomości cofnięcie rezygnacji 87 członków i bezzwłocznie ich uwiadomiono o tej uchwale.

Tak przeto dzień wczorajszy był dla naszego Koła prawdziwem świętem pojednania, które, da Bóg, będzie i trwałem i szczerem.

Od dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie, otrzymujemy następujące pismo:

Na zasadzie §. 19 ustawy prasowej upraszamy o umieszczenie w jednym z najbliższych dwóch numerów następującego sprostowania:

W numerze 85 z dnia 15 kwietnia b. r. w dziale „Kronika" pod napisem „Wypadek na kolei państwowej" podano wiadomość o nieszczęśliwym wypadku pomocniczego konduktora Ferdynanda Schneidera, który przez własną nieostrożność spadł z pomostu wagonu przy pociągu towarowym ur. 75 w nocy z 10 na 11 kwietnia b. r. między stacjami Niepołomicami i Łużanami, przyczem Szanowna Redakcja dodała ze swej strony uwagę, że stosunki służbowe panujące na kolei państwowej charakteryzuje wymownie fakt, iż ów Schneider pełnił od lat kilkunastu czynności konduktora, a dotychczas jeszcze nie był stabilizowanym, ztąd wniosek, że rodzinę zmarłego czeka kij żebraczy."

Cała ta uwaga końcowa stanowiąca pewien zarzut dla c. k. Administracji kolei państwowych pozbawioną jest wszelkiej podstawy, jak to w krótkości udowodniamy.

Ferdynand Schneider rzeczywiście od lat kilkunastu był prowizorycznie zatrudnionym przy rozmaitych kolejach a mianowicie: przy kolei Karola Ludwika, lwowsko czerniowiecko-jasskiej, arcyksięcia Albrechta, centralnej morawsko-szląskiej, ponownie przy lwowsko-czerniowiecko-jasskiej a dopiero od lipca 1889 pozostawał w służbie c. k. kolei państwowych.

W czasie wstąpienia do służby c. k. kolei państwowych liczył Schneider 44 rok, nie mógł zatem być stabilizowanym, został jednak z dniem 1 kwietnia 189[.] mimo prowizorycznego stosunku służbowego przyjętym do instytutu prowizyjnego (emerytalnego), przyczem w drodze łaski udzielono mu uwolnienia od warunku co do normalnego wieku lat 35, a nadto należał do kasy ubezpieczenia od wypadków. Obie wyż nazwane instytucje humanitarne zapewniają rodzinom stałe zapomogi i jednorazowy kapitał ubezpieczenia w razie, jeżeli ojciec rodziny w skutek okaleczenia lub śmierci, zaszłych w czasie wykonania służby, nie może więcej zarabiać na ich utrzymanie.

Podobne zaopatrzenie dla prowizorycznej służby istnieje tylko przy c. k. kolejach państwowych, a gdyby autor korespondencji był się poinformował o prawdziwych stosunkach, sądzimy, że byłby zaniechał pisania uwag niezgodnych z rzeczywistością.

Dyrektor ruchu *Wierzbicki.*

Dopisek Redakcji. Artykuł, który dał powód dyrekcji ruchu kolei państwowych do powyższego sprostowania, był wzięty przez nas z *Gazety Polskiej* czerniowieckiej, i na wstępie wyraźnie zanotowaliśmy, iż artykuł ten czerpiemy z jednego z pism czerniowieckich. Tamto przeto pismo odpowiada za to, że informacje jego były niedokładne.

Czerwona Ruś. Jak naszym czytelnikom wiadomo, ks. arcybiskup Sembratowicz gr. kat. metropolita lwowski, zakazał gr. kat. duchowieństwu prenumerować *Czerwoną Ruś* znany organ moskalofilów galicyjskich, za to, iż w łamach swych zamieszczał pochwalne życiorysy apostatów od św. rz. kat. Kościoła, twórców szyzmy jak np. Focjusza, i że wrogo występywał przeciwko gr. kat. cerkwi. Zakaz metropolity usunął ostatnią podporę z pod nóg *Czerwonej Rusi*, której byt z powodu wrogiego wystąpienia jej przeciw ruskiemu stronnictwu narodowemu i tak już był zachwiany, redakcja była więc zmuszoną wydawnictwo swe zawiesić, o czem też doniosła czytelnikom swym w onegdajszym (76) numerze. W doniesieniu tem jednak chciała redakcja *Czerwonej Rusi* jeszcze po raz ostatni dać wyraz swej bezsilnej złości przeciw księdzu metropolicie, gdy odezwała się w ten sposób:

„Z bastjonów św. Jura, rozległ się d. 6 kwietnia br. wystrzał w kształcie pasterskiego listu, wymierzony przeciwko naszej gazecie. Gazeta nasza atak ten wytrzymałaby zdrowo i bez szkody — my jednak nie chcemy wdawać się w ponętną walkę z władzami duchownemi — dla tego też gazeta nasza robi ofiarę największą, tj. zrzeka się swego istnienia... ale nie dla dogodzenia osobistej ambicji metropolity, lecz aby ocalić resztki jego powagi. Krok nasz nie jest rezultatem małodusznej kapitulacji, ale dowodem patrjotyzmu.. Publiczność nasza nie poniesie żadnego uszczerbku, gdyż prenumeratorzy *Czerwonej Rusi*, będą począwszy od jutra otrzymywać nową codzienną gazetę *Halicką Ruś*, która, jak to zaręczyć możemy, będzie spełniać swe zadanie w takim samym duchu, jak je spełniała *Czerwona Ruś*."

Jest to ostatni krzyk pokonanego, ostatnie miotanie się jego w bezsilnej złości przeciwko tym, którzy odkrywszy jego podstępne postępowanie, nie wahali się przedstawić je wszystkim w całej prawdzie, a przez to inicjatorom russkiej polityki w Galicji zadać cios śmiertelny. *Diło* o tej ostatniej enuncjacji *Czerwonej Rusi* odzywa się w sposób następujący:

„Nie można było wypisać nic bardziej podłego jak to, co napisała redakcja *Czerwonej Rusi* w ustępie żegnającym swoich czytelników, którzy z dniem jutrzejszym staną się czytelnikami *Halickiej Rusi*, pisma redagowanego przez tych samych ludzi, i jak to w pożegnaniu dobitnie zaznaczono, nawet „w tym samym duchu." Jakąż więc ofiarę robi ze swego istnienia *Czerwona Ruś*, w jaki sposób ratuje ona rzekomo resztki powagi metropolity halickiej Rusi — kiedy ten właśnie w ostatnich czasach przez zajęcie pięknego stanowiska w sprawie ruskiej podniósł znacznie powagę swą między Rusinami?!

„Nie będziemy kreślić historji *Czerwonej Rusi*, która dziś już po raz czwarty zmienia swoją nazwę, zaznaczymy teraz tylko ogólnie, iż *Czerwona Ruś* jako taka, istnieć dłużej nie mogła. Wszystkie jej brzydkie czyny i napaści na naród ruski, ukrywano dawniej, póki istniała jeszcze tak zwana „solidarność" między Rusinami, odkąd jednak Rusini narodowcy opamiętali się i nie chcieli się dać terroryzować garstce moskalofilów kupiących się około *Czerwonej Rusi*, wówczas stała się ona wprost niemożliwą."

Chcąc więc znaleźć czytelników dalej musiała redakcja *Czerwonej Rusi* zmienić tytuł swego pisma i teraz poda swym czytelnikom tę samę wstrętną potrawę, ale pod inną nazwą. — *Diło*, zaznaczywszy również, że zmiana tytułu pisma nie wpłynie wcale na zmianę jego myśli przewodniej, kończy swój artykuł temi słowy:

„Tym, którym organ ten się wysługuje, jest to obojętne, jak się on zwać będzie; dość im, gdy będzie-ż on spełniał swą misję, tj. gdy będzie siał ziarno destrukcji między Rusinami. Nam zaś, szczerym Rusinom, pragnącym rozwoju naszego narodu, trzeba to dobrze zrozumieć i starać się przez dobrą organizację między ruską inteligencją i przez szczerą pracę dla narodu i wśród narodu ubezwładnić i zniszczyć w zarodzie wszelkie wrogie zamachy."

Poszukiwany spadkobierca. Zmarły niedawno we Florencji Benedykt Cas epo, przedsiębiorca kolejowy, zostawił majątek wynoszący pół miljona marek. Całe mienie to zapisał siostrzeńcowi swemu Benedyktowi Więckowskiemu, urodzonemu w 1861 r. w Warszawie. Matka spadkobiercy była rodzoną siostrą testatora. Benedykt Więckowski służył przed siedmiu laty na kolei warszawsko-wiedeńskiej, jako kondukto. Co się z nim teraz dzieje, nie wiadomo. Poszukiwanie spadkobiercy trwa już od kilku miesięcy, Cassepo bowiem zmarł w październiku.

Temperatura. Termometr + 10° R. Barometr 763°. Idzie w górę. Pochmurno.

Z Żytomierza piszą nam:

W tutejszem seminarjum miał miejsce niedawno wypadek następujący: Jeden z kleryków, który zdawał się być zdrowym (był na trzecim kursie), pewnego rana przy umywaniu się krzyknął, że go coś silnie w karku zabolało i w tejże chwili upadł na podłogę. Wezwano natychmiast aż pięciu lekarzy, ale ratunek okazał się niemożebnym, a ostatnie słowa chorego były: „Niech będą Bogu dzięki za wszystko". Życie trwało jeszcze 24 godzin, ale przytomności nie było już żadnej. Lekarze zaopiniowali, że to atak nerwowy, tężcem zwany. Członki były tak wyprężone, że zgiąć ich niepodobna, dopiero przy pomocy wstrzykiwania dolano zgiąć ręce w łokciach i to z nielada trudnością. Serce słabo biło, a jedno oko było zbyt otwarte.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że wypadek ten wywołał ogólne przerażenie; sądzono, że jestto objaw jakiejś nowej choroby. Lekarze zdołali przecież uspokoić te objawy, rozpowiadając, że jakkolwiek jestto choroba groźna, ale za to rzadko się objawia.

Kolej od Berdyczowa do Żytomierza, o której tak wiele już mówiono i pisano, nareszcie może już przyjdzie do skutku, na czem nasza nadteterowska mieścina skorzystałaby bez wątpienia pod względem handlowym; ucierpiałaby tylko bajeczna taniość życia i mieszkania.

Z Niemirowa otrzymujemy następującą korespondencję, która dowodzi, jaką miłością i szacunkiem cieszył się zmarły tam rz. kat. proboszcz ks. Dąbroś, o którego śmierci wynikłej w skutek nieumiejętnego postępowania tamecznego chirurga donieśliśmy przed kilku dniami. — Otóż nasz korespondent niemirowski (*W. K.*) pisze nam:

Dnia 10 bm. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki tutejszego rz. k. proboszcza śp. ks. Michała Dąbrosia, który zmarł przedwcześnie, bo zaledwie w 39 roku życia a w 11 kapłaństwa, na zakaźne zapalenie płuc. — Krótko był u nas, bo zaledwie 4 lata, ale widać nie trzeba być długo, takim jak on był, aby zostawić po sobie tak szczery żal i ciężki smutek.

Cichy, skromny, nie narzucał się nikomu, dość było jednak raz go widzieć, raz z nim mówić, a już to wystarczyło, ażeby powziąć ku niemu prawdziwą życzliwość. Najlepszym tego dowodem była słabość jego, podczas której znajomi w dzień i w nocy czuwali przy łożu; a gdy lekarze orzekli, że godziny jego są policzone, nikt z obecnych nie pomyślał o własnej wygodzie i spoczynku, lecz wszyscy pozostali, aby wraz z tutejszym gr. kat. proboszczem ks. Kyprianem zanieść modły za skon lekki i wieczną dlań szczęśliwość.

Ludność tutejsza — zarówno chrześcianie jak i żydzi — odprawiali modły w świątyniach za jego zdrowie.

A cóż mówić o żalu, kiedy już umarł! Rzadko kiedy płaczą dzieci za rodzicami swymi, znajomi za przyjaciółmi, ubodzy za swymi dobrodziejami, tak jak my za nim płakaliśmy i płaczemy. Tu już nie było różnicy narodowości, wieku, stopnia wykształcenia, płci; tu się wszyscy zlali w jednę całość przejętą niewysłowionym żalem. Każdy cisnął się do trumny, aby oddać ostatnią usługę zmarłemu, aby drogie te szczątki odprowadzić na własnych barkach.

Dwudziestu kilku księży obu obrządków, niezliczone tłumy ludu, mieszczan i inteligencji odprowadziły śmiertelne szczątki zmarłego na miejsce spoczynku i wszyscy z życzeniem, aby mu ziemia ta była tak lekką, jak ciężkim i nieutulonym jest smutek i żal po stracie jego.

Napoleon, Branicki i Mickiewicz. Korespondent paryski *Kraju* zaznacza, iż zmarłego księcia Napoleona łączyła zażyłość z wielu Polakami, a szczególnie z hr. Ksawerym Branickim, którego kilkakroć odwiedzał w jego zamku Montrésor (w okolicach Tours). Prawdziwym pomnikiem tych stosunków pozostał do tej pory — miejscowy telegraf, który, według powieści, chętnie powtarzanej przez okolicznych mieszkańców, „wygranym był w karty“ od wszechwładnego ówcześnie, albo przynajmniej wiele mogącego księcia. Historja to całkiem prawdziwa. Bawiąc w Montrésor i grywając w *écarté* z nieboszczykiem Ksaw. Branickim, książę zapotrzebował raz przesłać spiesznie jakiś rozkaz do Paryża. Polecił przeto napisanie depeszy. Aliście ze zdumieniem dowiedział się, że nie masz dotąd biura telegraficznego w sąsiedniem miasteczku, liczącem jednak jakie sześć tysięcy mieszkańców. Czy to być może! Powinieneś hrabia własnym kosztem zbudować linię do Loches! — Bagatela! To koszt nie mały. — Ba! *Ecarté* więcej hrabiego kosztuje. A no! to rozegrajmy się — o telegraf. Kto przegra ten zbuduje linię. Książę przegrał i spłacił w kilka miesięcy dług honorowy. Czy z własnej kieszeni — niewiadomo. Ale mniejsza o to. Biuro telegraficzne pomieszczone zostało w zamku samym.

Inny stosunek łączył księcia z Mickiewiczem. Gdy podjęto ogłoszenie „Pamiętników“ pierwszego Napoleona (*Memorial de S te Helene*), ustanowioną została komisja *ad hoc*, w której książę zajął urząd prezesa. Wiceprezydentem był Mickiewicz. Słyszeliśmy od wnuka wielkiego poety, iż na posiedzeniach tej komisji książę zdumiewał i obrażał często swych współpracowników swojem obejściem. Przybywał pierwszy, siadał w stosowanym kapeluszu na głowie i nie wstawał, ani nie odkrywał głowy dla powitania kogokolwiek — z wyjątkiem Mickiewicza. Jego jednego wyróżniał. Podnosił się z miejsca za jego przybyciem, zdejmował kapelusz i wyciągał rękę. Do ostatnich też lat zachował życzliwość dla całej rodziny naszego wieszcza.

Marja Cebrykowa autorka znanego listu otwartego wystosowanego do cara, w którym upraszała go o nadanie konstytucji i o to, aby zechciał przekonać się o niecnych czynach rosyjskich urzędników, znajduje się na wygnaniu w mieście Wołogdzie. Jest ona tam bardzo pilnie strzeżoną, i ani jej nie wolno pisać żadnych listów, ani też żandarmerja nie oddaje jej listów adresowanych do niej. Cebrykowa jest chorą na raka. Niedawno rodzina jej prosiła, aby pozwolono przewieźć ją do Petersburga lub Moskwy, dla dokonania operacji chirurgicznej, która jedynie może uratować jej życie, lecz prośbie tej odmówiono, w skutek czego dni życia tej kobiety są już policzone, gdyż w Wołogdzie trudno jej przyjść do zdrowia.

Oryginalną międzynarodową wystawę przygotowują na r. 1892 w Paryżu, a mianowicie, osobny komitet chce zebrać w Paryżu przedstawicieli wszystkich ras ludzkich, aby pokazać ich etnologicznemu kongresowi, który w przyszłym roku zbiera się w Paryżu na obrady. Do komitetu tego należą Lockroy jako przewodniczący i pp. de Quatrefages, Grandidier, Juljusz Simon i Schölcher.

Z chemji. — Powiedz mi, zkąd się bierze ocet?

— Ze sklepiku.

Teatr. Dziś we czwartek „Aida“, opera w 4 aktach Verdi'ego. Pierwszy występ gościnny panny Marji Pawlikowównej, występ gościnny panny Miry Hellerównej i pp. Chodakowskiego, Jeromina i Warmutha. Jutro w piątek po raz pierwszy „Szalony pomysł“, krotochwila w 4 aktach Laufs'a.

Literatura i Sztuka.

* **Opera.** Wczoraj pożegnała się z nami panna Russell w „Giocondzie“. — Pożegnanie było ciepłe, serdeczne, takie, jakie tylko ulubieńcom publiczności w udziale dostać się może. Już po pierwszym akcie wręczono artystce z orkiestry kilka wieńców; właściwe pożegnanie odbyło się jednak po trzecim akcie. Za pośrednictwem pana Jareckiego wręczono pannie Russell srebrny wieniec na poduszce aksamitnej z wyhaftowanym złotym monogramem „E. R.“ — Z lóż i krzeseł posypał się deszcz kwiatów na scenę, a oklaskom końca nie było. Panna Russell była widocznie wzruszoną temi objawami sympatji i uznania, na które — przyznać trzeba — sumiennie sobie zasłużyła.

W. Wł—i.

* **Doniesienie nasze** o zaangażowaniu p. Warmutha do opery warszawskiej musimy o tyle sprostować, że — jak *Dniewnik warszawskij* donosi — pertraktacje dyrekcji teatrów warszawskich z panem Warmuthem zostały przerwane „z powodu niemożliwych warunków stawianych przez tego śpiewaka“.

* **Wrażenie z podróży** „do Jerozolimy i Galilei“. Kraków 1891. Jest to odbitka z Echa III zakonu św. O. Franciszka wydana nakładem księgarni katolickiej dr. Władysława Miłkowskiego, w której nieznany autor barwnie i wiernie opisuje własne wrażenia z pielgrzymki do ziemi św. i podaje opis uroczystości wielkotygodniowych i wielkanocnych, odbywających się starodawnym zwyczajem u grobu Zbawiciela.

* **„Różaniec“** ku większej chwale Boga na cześć „Najśw. Panny Marji“ wydał w Warszawie za aprobatą władz duchownych ks. Fr. Masłowicz. Książeczkę tę, ozdobnie wydaną i przyozdobioną wizerunkiem Najśw. Panny Częstochowskiej i licznemi obrazkami, zaleca tak jej układ przystępny dla umysłów mniej oświeconych jak również taniość, gdyż spora ta broszurka kosztuje tylko kopiejek 25.

* **Cykl obrazów** Zygmunta Ajdukiewicza pod tytułem „Kościuszko“.

Pisma wiedeńskie oddają wielkie pochwały temu dziełu naszego malarza, wystawionemu w Künstlerhauzie. — *Kunst-Chronik* pisze o nim: „Z. Ajdukiewicz, o którym dotąd nic nie wiedzieliśmy, przedstawił się nam od razu jako patrjota, poeta i skończony artysta.“ — Wiedeńska *Allgem. Zeitung* pisze: „Pocieszająco działa na każdego przyjaciela sztuki cykl obrazów, w których Zygmunt Ajdukiewicz przedstawia główne momenta z życia polskiego bohatera Kościuszki. Na pierwszy rzut oka uderza pełna życia plastyka tych obrazów wykonanych szaremi barwami. Przyjrzawszy się im po kolei i objąwszy je jako całość, nie można się oprzeć przekonaniu, że stoimy przed dziełem głęboko obmyślanem, wykonanem z prawdziwie historyczną intuicją. — Żeby w ten sposób przedstawić batalje Kościuszki, trzeba rozporządzać bogatym zasobem dramatycznej siły; obrazy zaś psychologiczne (Stimmungsbilder) cyklu, jak: Kościuszko w więzieniu z kochanką młodości, w Solurze jako starzec wśród dzieci — dają nam rękojmię, że artysta ten nie zapędzi się nigdy w manierę tężyzny, gdyż paleta jego posiada mnóstwo łagodnych tonów. Zestawiając tę wielostronność talentu z prawdziwie poetycznym polotem całej kompozycji, możemy powitać Zygmunta Ajdukiewicza jako następcę Grottgera. Cykl »Kościuszko« stanie się popularnym, gdyż wiedeński nakładca wydaje go jako album z dołączeniem studjum o Kościuszce pióra jednego z pierwszorzędnych pisarzy polskich. Ale i Künstlerhaus, który przykłada do tego narodowego dzieła miarę przedmiotową, nie wyśle go zapewne do Berlina bez odznaczenia. W oczach tych, do których należy czuwanie nad rozwojem nowożytnej sztuki, ma ten cykl niezwykłe znaczenie. Zygmunt Ajdukiewicz jest bowiem pierwszym artystą młodego pokolenia, które uważa *plein air* nie jako rzecz główną, lecz jako środek techniczny, który sam przez się jest potrzebny i który panując nad nowoczesną techniką, wzniósł się do idealnej kompozycji. Jest on pierwszym, który instynktem artystycznym odnalazł znowu właściwą drogę.“

Możemy przy tej sposobności donieść, że zapowiedziane w tej recenzji wspaniałe album wyjdzie już w tym miesiącu.

Rozmaitości.

— **Wielkie miasta Europy** były w tych czasach przedmiotem pewnych zestawień porównawczych, a statystyka ich przedstawia niejednę cyfrę ciekawą.

Czy kto wie naprzykład, ile liczył głów Berlin w roku 1650, po wojnie trzydziestoletniej? Oto stolica dzisiejszego cesarstwa niemieckiego liczyła wówczas, przed niespełna dwudziestu pięciu dziesiątkami lat 6.500, wyraźnie sześć tysięcy pięćset mieszkańców.

W dniu 1 grudnia 1890 ludność Berlina wynosiła 1,574 485 mieszkańców,

Gdyby ta ludność aktualna Berlina mnożyć się miała dalej w tym samym stosunku t. j. pomnożyć się 341 razy, to za drugie lat 240 czyli w roku Pańskim 2130 mielibyśmy, — miła perspektywa — 536,499.585 samych Berlińczyków! Na szczęście jest to fikcja. Miasta stołeczne rozwijają się, upadają i podnoszą ściśle i równolegle według rozwoju wypadków politycznych. Świadkiem tego i nasza Warszawa, która tylekrotnie po każdym kataklizmie wyludniała się, znów rosła, upadała poniżej stu tysięcy głów i znowu wznosiła się powyżej, była dużem miastem, kiedy Berlin był lichą mieściną, a o olbrzymim Petersburgu mowy nie było, — dziś wreszcie, zapewne przyszłość powie dlaczego, dochodzi po łowy miljona mieszkańców.

Wracając do Berlina, miał on wtedy, o szczęśliwy losie! — zaledwie 6500 mieszkańców w roku 1650. W roku 1790 w chwili wstąpienia na tron Fryderyka II już 90.000 mieszkańców, — piątą część dzisiejszej Warszawy; w roku 1830 liczył 147.000 Berlińczyków. W roku 1840 już miał ich 31 . t0, nareszcie w chwili objęcia rządów przez Wilhelma I t. j. w roku 1861 liczył ich 328.000, w roku 1881 w dziesięć lat po kampanji francuskiej 1,222.000, w 1885 roku 1,315.000, w roku 189 , jak się wyżej rzekło, z górą 1,574.000.

Jest to dziś trzecie miasto w Europie; po Londynie i Paryżu, prześcignął Wiedeń, który liczy obecnie 1,350.000 mieszkańców łącznie z przedmieściami. Wiedeń wzrasta powoli. Toż samo trzeba powiedzieć o Petersburgu, który dochodzi jednak do miljona mieszkańców.

Londyn liczył w roku 1888 (ostatni spis ludności) 4,282.500 mieszkańców. Paryż wedle ostatniego spisu w roku 1886 dokonanego (w roku bieżącym zostanie dopełniony nowy) liczył głów 2,344.550.

Kolej miast europejskich wedle ich zaludnienia jest następująca: Londyn, Paryż, Berlin, Wiedeń, Petersburg, Moskwa, Konstantynopol, Glasgow, Liverpool, Neapol, Warszawa, Madryt, Lyon, Marsylia, Medyolan, Rzym, Lizbona, Odessa i t. d.

Kto jest największym poetą Francji? Znany francuzki pisarz Zaccone opowiada o następującym wypadku, który się zdarzył w czasie jego praktyki, jako urzędnika pocztowego.

Lat temu 40, jeśli nie więcej, — pisze on, — przyszedł z Rosji do Paryża wielki pakiet z następującym adresem: „Paryż. Wręczyć największemu poecie Francji“. Komuż więc wręczyć ten pakiet? Jak postąpić w tym wypadku? Nie chcąc brać na siebie żadnej odpowiedzialności, udał się Zaccone do ministerstwa poczt z prośbą, aby ono rozporządziło, komu pakiet ten ma być doręczony. Po długim namyśle ministerstwo kazało doręczyć go Lamartine'owi.

Kiedy listonosz przyniósł pakiet do Lamartine'a, poeta przyjąć go nie chciał, twierdząc, iż należy go doręczyć Hugo'wi.

Listonosz rad nie rad zabrał pakiet z sobą i poniósł go do Hugo'a. Lecz i ten poeta przyjąć go nie chciał, ale odesłał go znów do Lamartine'a.

Nie wiedząc przeto co czynić, administracja pocztowa postanowiła pakiet otworzyć i w nim znalazła list następujący: Do największego poety francuskiego pana Moet, fabrykanta szampańskiego wina.

Racz pan przyjąć wyrazy mego najgłębszego szacunku i poważania. Książę ***

Kto więcej wypali? Ameryka — to kraj oryginalnych zakładów. Niedawno w mieście Salisbury w stanie Pensylwanja dwóch robotników zrobiło zakład o to, kto z nich przez dzień wypali więcej tytoniu. Zakład zrobiono przy świadkach, a przegrywający miał zapłacić szczęśliwemu zwycięzcy butelkę whisky i beczkę piwa. Obaj robotnicy przez cały dzień zostawali pod kontrolą świadków, którzy byli przy zawieraniu zakładu. Zwycięzca w przeciągu 16 godzin nie odrywając się wcale od pracy zdołał wypalić półtora funta tytoniu. Przeciwnik wypalił zaledwie jeden funt. Podczas trwania zakładu zauważono, że wygrywający pił nadzwyczaj wiele piwa.

Część ekonomiczna.

§ **Dyrekcja kolei Karola Ludwika** postanowiła, w skutek wstawienia się Izb handlowo-przemysłowych, obniżyć na 0.24 centa taryfę frachtową dla przewozu spirytusu w ruchu lokalnym w drodze refakcji dla stacji Lwów pobierać należytość manipulacyjną po 4 zł. od cysternowego wagonu. Należytość za powrót próżnych wagonów cysternowych obniżyła dyrekcja na 4 centy od osi-kilometra.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu** Kraków 14 kwietnia.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu stała tendencja utrzymała się, lecz ceny nie doznały dalszej rzeczywistej zwyżki, mimo że ze strony sprzedających nie brakło usiłowań w tym względzie. Odbyt na pszenicę był w stosunku do zaofiarowania dość ograniczony a poszukiwano głównie wyborowych gatunków. Podaż żyta była mniejsza, dla tego właściciele znacznie wyższe stawiali żądania, w rzeczywistości jednak cena zaledwie o 5—10 ct. się podniosła. Odbyt na jęczmień był cokolwiek łatwiejszy, lecz ceny nie zdołały się polepszyć. — Owies, zwłaszcza celny, odpowiedni do siewu, poszukiwany.

Płacono: za pszenicę białą od 9·75—10·35, za czerwoną od 9 65 do 10·15 zł. za żółtą od 9·65 do 10 10 zł; za żyto od 7·50 do 7 90 zł; za jęczmień browarny od 7·— do 7 25 zł; na paszę od 6·— do 6 25 złr.; za owies od 6 50 do 6·75 złr.; rzepak od 00.00 do 00.00. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono —— prosiąt, 2368 średnich i 3681 ciężkich bagonów.

Zbyt znaczny spęd utrzymał przeszłotygodniowe złe usposobienie i znów wywołał cofnięcie się cen.

Płacono: za towar przedni po 42—43½ ct., jątkowo 44— ct. średni po 36—39 ct. lekki po 33—35 ct. prosięta po 36 43 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

Wiedeń 14 kwietnia

(Z) Niezmiennie utrzymująca się zniżkowa tendencja na sąsiednich giełdach i wielki brak popytu z prowincji ciężą jak przykra zmora na naszej giełdzie. Oba te czynniki paraliżują niekłamaną ochotę wiedeńskiej spekulacji do akcji zwyżkowej i wywołują taki zastój interesów, jaki chyba tylko w pełni martwego sezonu bywa udziałem targów pieniężnych. Dziś do tego zastoju przyłączyła się jeszcze obawa o los naszych rolników, gdyż uparcie utrzymują się pogłoski, że stan zimowych zasiewów w Węgrzech jest bardzo niepomyślnym a w innych krajach koronnych, szczególnie na glebach czarnoziemnych nie jest wcale lepszym. Pogłoski te znajdują potwierdzenie w wzrastających od kilku tygodni cenach zbożowych i budzą obawy, że rok bieżący, będąc niepomyślnym dla rolników, będzie również niepomyślnym dla kolei wywozowych. Ta obawa trapi już teraz spekulację i wywołuje silniejszą podaż papierów transportowych a w dalszem następstwie, w obec braku kupujących, obniża ich kursa. Zaznaczyło się to dosyć wyraźnie na dzisiejszej cedule spadkiem czeskich kolei i akcyj żeglugi na Dunaju a równocześnie cofnęły się także notowania wielu papierów bankowych i przemysłowych. Wśród tego ruchu odwrotowego jedyny niemal wyjątek stanowiły renty, obroniły swoje notowania wczorajsze, a papierowa węgierska poszła dziś nawet w górę o 15 centów. Powodem tak łaskawego usposobienia giełdy dla rent państwowych była wiadomość, że przerobiony budżet przedlitawski na r. 1891 wykaże jeszcze pomyślniejsze rezultaty od przedłożonego Radzie państwa w poprzedniej kadencji. Głoszono, że nowy minister skarbu, zrywając z polityką przesadnej przezorności swojego poprzednika, skorzysta ze spadku ażja złota i kursowego podniesienia się rent wspólnych, podwyższy emisyjny kurs renty, mającej się puścić w obieg w r. b., a przez to podwyższy czystą nadwyżkę budżetową.

Wobec pogłosek, że rząd węgierski nie ustaje w gromadzeniu złota i że w tych dniach odeszło z Londynu 200.000 funtów szterlingów złota do Pesztu, waluty znowu podrożały.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrj 300·25, węgierskie 343·25. Anglobanki 161·—, Uniony 238·75, Bankvereiny 114·80, Landerbanki 218·90, Ludwiki 212·70. Czerniowieckie 246·—, Renta papierowa 92·45, srebrna 92·50, austrjacka złota 110·95, papierowa 101·80, węgierska złota 105·30, papierowa 101·40, dukat 5·53, 20-frankówka 9·22¼, marki 11·40, ruble 1·37¼ zł.

Z zbożowych targów.

16 kwietnia	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	8 50	9	8 35	8 75	7 15	8 75	8 65	9 10
Żyto	6 —	6 70	5 90	6 45	6 20	6 60	6 —	6 80
Jęczmień	6 —	6 75	5 25	7 —	5 80	6 3	5 75	7 25
Owies	4 —	7	5 80	6 70	5 85	6 25	6.—	7 —
Groch	6 —	10 75	6 —	10 —	6 —	10 50	8 30	9 75
Wyka			0	0	0	0	—	
Rzepak	11	12 10	11 —	12	11 25	11 75	11 25	12 30
Chmiel	—	—	—					
Konic. czer.	42	62	41	48	4 .—	47	45	52
Konic. biała	—	—						
Okowita	—	—	—	—				

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel od — zł. za 56 kilgr netto loco Lwów.
Małe dowozy. Usposobienie dobre.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga nam piszą: „Największe tegoroczne manewra będą w południowej Rosyi, na Pobereżu. Wezmą w nich udział wojska kijowskiego okręgu przeciw wojskom okręgu odeskiego. Obie te armje będą wzmocnione całym 10-tym korpusem, który przyjdzie z okręgu charkowskiego, (z ziemi wojska dońskiego, gubernji tambowskiej woroneżkiej i stauropolskiej). Po manewrach zostanie ów korpus nad Dnieprem, mianowicie między Połtawą a Krzemieńczukiem. Obie te armje nie będą miały stałego obozu, do którego wracałyby po każdych manewrach; lecz, walcząc ze sobą, będą w ciągłym ruchu, z jednej gubernji przyjdą do drugiej z drugiej do trzeciej i t. d. Zamiast obozów będą tylko biwaki. Do tego zastosuje się intendantura. Kierunek tych manewrów trzymany jest w tajemnicy.“

Telegramy „Przeglądu“

Londyn 16 kwietnia (pryw.) Tutejsze dzienniki donoszą, że w. ks. Olga umarła śmiercią samobójczą. Jedne dzienniki utrzymują, że się otruła morfiną, inne że zasztyletowała się zatrutym kindżałem czerkieskim, który zawsze ze sobą nosiła zwłaszcza od czasu gdy przekonała się, że niemieccy książęta i księżniczki są przez rodzinę carską traktowani jak najgorzej.

Berlin 16 kwietnia (pr.). Wiadomość o przejściu księżniczki Zofji, siostry cesarza Wilhelma z protestantyzmu na grecką religię tłumaczą tu w ten sposób, że do przejścia tego skłoniła księżniczkę myśl, iż wychowanie dzieci nie może być nigdy dobre, jeżeli matka jest innej niż one religji. A w Grecji jej dzieci muszą być religji greckiej. To wszakże jest pewnem, że oddając swą siostrę za mąż za greckiego następcę tronu, zastrzegł cesarz Wilhelm wyraźnie, że nigdy i w żaden sposób nie będzie na księżniczkę Zofję wywierany nacisk, aby zmieniła religję. Jeźli więc ją zmienia, to z własnej woli.

Bukareszt 16 kwietnia (pr.). Nowy poseł rosyjski tajny radzca Fonton przybył tutaj i objął sprawy poselstwa.

Wiedeń 16 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Dr. Smolka 3)1 głosami na 306 głosujących wybrany został prezydentem, Chlumecky zaś pierwszym a Kathrein drugim wiceprezydentem.

Rząd wniósł projekt ustawy przedłużającej prowizorjum budżetowe do końca czerwca b. r.

Wiedeń 16 kwietnia. *Wiener Ztg.* donosi, iż Cesarz z powodu śmierci wielkiej księżnej Olgi Teodorówny zarządził sześcio-dniową żałobę dworską.

Książę Jerzy Czartoryski i hr. Erwin Nostitz zostali mianowani dziedzicznymi członkami Izby Panów. Podkomorzy hr. Teobald Czernin, otrzymał godność tajnego radzcy.

Wiedeń 16 kwietnia. Wczoraj odbył się tu wybór ściślejszy jednego członka Rady miejskiej z dzielnicy Hernals. Zwyciężył antysemita, otrzymawszy 57 głosów, podczas gdy liberalny kandydat otrzymał tylko 56 głosów. Skrutynjum musiano odbywać dwa razy. Pierwszym razem pomyliła się komisja skrutacyjna i ogłosiła zwycięztwo liberalnego kandydata. Wywołało to ogromny skandal, gdyż publiczność przypatrująca się skrutynjum poczęła hałasować i krzyczeć „nieprawda, antisemita zwyciężył.“ Zanosiło się na wielką awanturę, tak, że chciano już wezwać interwencji policji, w końcu udało się jednak uspokoić publiczność. Przeprowadzono jeszcze raz skrutynjum i okazało się, że antisemita otrzymał o jeden głos więcej, zatem zwyciężył.

Ostateczny skład wiedeńskiej Rady miejskiej jest następujący: liberałów 96, antisemitów 42.

Umarł tu członek Izby panów i prezydent senatu przy najwyższym trybunale Wierzbicki.

Berlin 16 kwietnia. Po długiej debacie przyjął parlament paragraf noweli przemysłowej o utworzeniu wydziałów robotniczych. Socjalni-demokraci sprzeciwiali się przyjęciu tego paragrafu.

Praga 16 kwietnia. Wedle komunikatu komitetu wystawowego, otwartą zostanie wystawa w dniu 15 maja przez arcyksięcia Karola Ludwika. Cesarz przyrzekł, że z pewnością przyjedzie na wystawę, jednakże nie wiadomo jeszcze kiedy to nastąpi.

Monachjum 16 kwietnia. Wczoraj odbył się tu ślub księcia bawarskiego Alfonsa z księżniczką Ludwiką Alençon. W uroczystości tej wzięli udział wszyscy członkowie królewskiego domu bawarskiego i książęcego domu Alençon tudzież zaproszeni goście. Ślub kościelny udzielił nowożeńcom arcybiskup monachijski, a akt ślubu cywilnego spisał minister Crailsheim.

Bruksela 16 kwietnia. Centralna sekcja izby obradowała wczoraj nad rezolucjami, żądającemi aby wykonywanie prawa głosowania zależnem było od pewnego stopnia intelligencji. Obrad nie ukończono i odroczono je do piątku, przyjęto tylko do wiadomości protokół konstatujący, że wszyscy członkowie sekcji centralnej zgodzili się na to, aby prawo wyboru miał każdy Belgijczyk mający ukończonych 25 lat, opłacający przynajmniej 10 franków rocznie podatków i utrzymujący własne mieszkanie.

Bruksela 16 kwietnia. Sfery kompetentne zaprzeczają doniesieniu, jakoby Stanley miał zostać gubernatorem państwa Kongo.

Preszburg 16 kwietnia. Odbyło się tu zgromadzenie powiatowe ewangielików zamieszkałych po węgierskiej stronie Dunaju, zwołane dla narady nad sprawą obesłania synodu ewangielickiego. Zgromadzenie to było bardzo burzliwe i zakończyło się tem, że cały ewangielicki kościelny powiat tutejszy rozpadł się na dwie części. Panslawistyczne senioraty ewangielickie uchwaliły nie wysyłać swoich reprezentantów na synod, inne senioraty zaś założyły protest przeciwko tej uchwale i uchwaliły wysłać reprezentantów na synod.

Berlin 16 kwietnia. We wszystkich szkołach kadeckich zaprowadzają w planie nauk reformy w duchu zapatrywań, wyrażonych przez cesarza Wilhelma na konferencji szkolnej. Przy układaniu planu nauk kładą władze wielki nacisk na naukę historji kraju rodzinnego.

Belgrad 16 kwietnia. Sfery rządowe mają stanowczy zamiar wykonać uchwałę skupczyny, nakazując Natalji wyjechać z Serbji aż do pełnoletności króla, urzędownie jednak nie zawiadomiono Natalji o tej uchwale skupczyny.

Rzym 16 kwietnia. *Fanfulla* zaprzecza stanowczo pogłosce, jakoby Visconti-Venosta miał zostać ambasadorem włoskim w Paryżu.

Rzym 16 kwietnia. „Ajencja Stefaniego“ zaprzecza doniesieniu londyńskiego *Standarda*, jakoby rząd włoski prowadził z bankami berlińskimi rokowania co do zaciągnięcia pożyczki 500 miljonów lirów.

Ustanowiono już komisję dla zbadania taryfy cłowej i wypracowania odpowiedniej jej reformy tak, aby ta nowa taryfa odpowiadała sytuacji, jaka prawdopodobnie okaże się, gdy upłynie termin obowiązujących dziś traktatów handlowych. Komisja ta ma w czerwcu przedłożyć swoje sprawozdanie.

Rudini i Dufferin podpisali wczoraj protokół odgraniczenia sfery wpływu włoskiego i angielskiego od niebieskiego Nilu aż do Czerwonego morza. W ten sposób uzupełniono odgraniczenie sfer wpływu także na zachód i na północ od Abissynji i od kolonji erytrejskiej.

Salerno 16 kwietnia. Cesarzowa austrjacka przybyła tu w najściślejszem incognito z Neapolu na jachcie „Miramare“. Zwiedziwszy miasto, odjechała cesarzowa koleją do Paestum.

Berlin 16 kwietnia. Komisja parlamentarna uchwaliła nową ustawę o zakładaniu linij telegraficznych i telefonicznych. Według ustawy tej prawo do zakładania i utrzymywania tych linij przysługuje wyłącznie tylko państwu.

Paryż 16 kwietnia. Komitet robotniczy, zajmujący się organizacją manifestacji na dzień 1 maja, postanowił w celu zaznaczenia swego rewolucyjnego charakteru, nie wysłać do parlamentu żadnej deputacji, a to dla pokazania, że nie uznaje żadnego parlamentu.

Prowincyonalne komitety wezwano, aby również w ten sam sposób postąpiły.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 i 16 kwietnia 1891.

HOTEL CENTRALNY. H. Śliwiński z Gródka. G. E. Bichler z Wiednia. A. Niedzielski z Mostaru (Hercegowina). Wen. Szydłowski z Krosna. Karol Jaroszewski z Kałusza.

HOTEL GEORGEA T. hr. Komorowska z Bilinki. Z. Vivien z Poznanki. G. hr. Wenckheim z Pesztu. G. Dantzenberg z Wiednia. A. Mysłowski z Koropca. A. Melbechowski z Horyhlad. J. Jaworski z Radruża. — K. Rakowska z Polski. A. Lekczyńska z Remenowa. Wł. Iwanicki z Polski. J. Ringelsheim z Krakowa. M. May z Paryża. L. Kaufmann z Jass. Wł. Drzewiecki z Koropca. F. Scacighini z Przewóżca. G. Koppel i M. Spitzer z Wiednia. Dr. J. Baruch z Podgórza. W. Niezabitowski z Łauck.

HOTEL ANGIELSKI. A. Mysłakowski z Mogielnicy. R. Jabłoński z Bursztyna. K. Drohomirecki z Popielnik. E. Rozwadowski z Limanowy. M. C. Pallas z Mizunia. J. Koller z Strzyżowa.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 16 kwietnia godz. 1. min. 40

Akcje kred	300 62	Węg. kolej póln. wschodn.	197 50
Alpiny	96 30	Wiedeńskie losy kom.	148 25
Kredyty węg.	300 62	Akcje tyton.	160 —
Anglobanki	161 75	Gal obl. indem.	105 25
Uniony	238 50	Elbethale	220 25
Ludwiki	213 50	Länderbanki	218 60
Nordbany	178 50	Renta zł węg	105 50
Lombardy	17 50	Bankvereiny	114 25
Losy tureckie	36 —	Renta węg pap.	101 40
Staatsbahny	248 25	Ruble	1 38 —
Czerniowieckie	245 —		

Usposobienie lepsze

Lwów, Z Izby handlowej 16 kwietnia 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	212 —	215 —
„ lwow.-czer jass. 200 zł. w. a	245 —	248 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	307 —	310 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 79	101 40
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los w 50 lat.	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% wa	98 70	99 40
Tow. kred. galic. 5 „ „	— —	— —
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 50	96 20
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99 85	100 55
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 20	95 90

3. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 5% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	— —

4. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 70	105 40
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 85	93 65
Bukow. fund. propin. 5% w a	101 —	101 70
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 80	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 45	99 15

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa	26 —	28 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.44	5.54
Napoleondor	9.15	9 29
Półimperjał rosyjski	9 39	— —
Rubel rosyjski srebrny	1.38—	1.48—
„ „ papierowy	1.36½	1.38½
100 marek niemieckich	56.80	57 50

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Krakowa	4·08	9·28	8 50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8 15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08	7·01		2 88
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6 53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4.20	7 20
Do Podwołoczysk	4 11	9 50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10 15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10 20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4.80		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·08
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·48

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl § 11 statutu gradowego:

Wykaz najwyższych cen

po jakich ziemiopłody w roku 1891 od gradu ubezpieczone być mogą:

poz.	Rodzaj ziemiopłodów	w powiatach: A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.		B. Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kalusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.		C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Buczacz, Brzeżany, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Str., Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.	
		poz	Złr. za 100 kilo	poz.	Złr. za 100 kilo	poz.	Złr. za 100 kilo
1	Żyto ozime	1	7·—	1	6·50	1	6 —
2	„ jare	2	6 50	2	6·—	2	5·50
3	Pszenica ozima	3	8· 0	3	8 —	3	7·50
4	„ jara	4	8 —	4	7 50	4	7·—
5	Jęczmień	5	6 50	5	6·—	5	5 50
6	Orkisz	6	6·50	6	6·—	6	5·50
7	Owies	7	6 50	7	6 —	7	5·70
8	Hreczka	8	6 50	8	6 —	8	5·50
9	Kukurudza	9	6·—	9	5 50	9	5·—
10	Proso	10	6 50	10	6·—	10	5·50
11	Groch posp lity	11	8· –	11	7·50	11	7·—
12	Groch (Wiktorja)	12	9·—	12	8·50	12	8· –
13	Bób	13	6 50	13	6·—	13	5·50
14	Bobik	14	6 —	14	5·50	14	5·—
15	Fasola	15	8 50	15	8 —	15	7·50
16	Soczewica	16	7·50	16	7·—	16	6·50
17	Soczewica szelągowa	17	9·50	17	9·—	17	8·50
18	Wyka	18	6 50	18	6·—	18	5·50
19	Tymotka	19	24·—	19	23·—	19	22 —
20	Konicz czerwony	20	46 —	20	45 —	20	44·—
21	„ biały i szwedzki	21	52·—	21	51·—	21	50 —
22	Rzepak zimowy	22	12·—	22	11 50	22	11·—
23	„ letni	23	11·—	23	9 50	23	9·—
24	Lnianka	24	9 —	24	8 50	24	8· –
25	Konopie włókno	25	22 —	25	20·—	25	19·—
26	Nasienie konopne	26	9 —	26	8·—	26	7· –
27	Len włókno	27	25·—	27	24· –	27	22·—
28	Nasienie lniane	28	11·—	28	10·—	28	9·—
29	Mak	29	23·—	29	22·—	29	20·—
30	Kminek	30	20·—	30	19·—	30	18 —
31	Anyż rosyjski	31	22·—	31	21 —	31	2[illegible]·—
32	„ płaski	32	25·—	32	23 –	32	21·—
33	Kartofle	33	1·50	33	1 20	33	1·—
34	Chmiel	34	85·—	34	82·—	34	80· –

Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl §. 11 Statutu przyjąć nie może. **Wyjątek w tej mierze stanowi jednak chmiel.** Cena maksymalna chmielu może być bowiem na przedstawienie zabezpieczonego po wykazaniu ważnych powodów przez Dyrekcję lub Reprezentację **w ciągu trwania zabezpieczenia** za dopłatą odpowiedniej zaliczki podwyższoną, o ile chmiel do owej pory przez grad uszkodzonym nie został, a w takim razie cena podwyższona służyć będzie za podstawę wynagrodzenia w razie gradobicia.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. **M. Łępkowski.** **H. Kieszkowski.**

(Przedruku nie płacimy).

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak